

Jan Makaruk

Książka na wsi

Czytelnicy mówią

JAN MAKARUK

KSIĄŻKA NA WSI

CZYTELNICY MÓWIĄ



STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH - WARSZAWA 1965

Redaktor:
Ewa Pawlikowska

Okładkę i kartę tytułową projektował
Jerzy Kołtąj

SBP Warszawa 1965. Wyd. I. Nakład 5000+250 egz. Ark. druk. 5,25.
Ark. wyd. 2,9. Papier druk. sat. 80 g. 70×100/32. Oddano do skła-
dania w grudniu 1964. Druk ukończono w marcu 1965.

Zam., nr 7235/64

W-26

Cena zł 10.—

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, KRAKÓW UL. MIKOŁAJSKA 13

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE

| | |
|--|----|
| Wziąłem książkę do ręki | 5 |
| Czytelnik istota nieznana | 7 |
| A jednak trzeba poznawać zainteresowania czytelników | 11 |
| Trzeba poznawać, ale jak? | 15 |
| Czytelnicy mają swoje upodobania | 16 |
| Wypowiedzi i odpowiedzi | 19 |

CZYTELNICY MÓWIĄ

| | |
|--|----|
| O swoich zainteresowaniach | 23 |
| O książkach, które lubią czytać | 32 |
| O placówkach bibliotecznych na wsi | 54 |
| O bibliotekach gromadzkich | 54 |
| O punktach bibliotecznych | 65 |

ROZWAŻAMY I WYCIĄGAMY WNIOSKI

| | |
|---|----|
| Podstawowe założenia | 71 |
| Książka źródłem wiedzy i doznań artystycznych | 72 |
| Różnorodność zainteresowań czytelniczych | 74 |
| Wskazania | 78 |

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA

WPROWADZENIE

Wziąłem książkę do ręki...

„Wziąłem książkę do ręki, a treść książki mnie wzięła”. To żartobliwe powiedzonko bardzo lapidarnie charakteryzuje jedno z podstawowych zjawisk czytelniczych. W zasadzie nie zawiera ono nic szczególnego. Czytelnicy znają je z własnych, osobistych przeżyć, a bibliotekarze z obserwacji, względnie z rozmów z czytelnikami na temat przeczytanych książek.

Nie jest ono również wyłączną cechą czytelnicstwa współczesnej literatury. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że zjawisko to występowało dawniej i występuje dzisiaj, zmienił się tylko przedmiot zainteresowania — k s i ą ż k a, zarówno w treści, formie jak i w kształcie edytorskim. Zmieniają się także gusty i potrzeby czytelnicze. Oczywiście dodać trzeba, że zmieniają się w z a s a d z i e. Wiemy bowiem z doświadczenia, że niektóre klasyczne, cenne utwory i dzisiaj „biorą” czytelnika swoimi

nieprzemijającymi walorami estetycznymi, poznawczymi, świetnymi obrazami przeszłości.

To pozornie jasne i proste zjawisko przedstawia się trochę inaczej, kiedy zaczynamy patrzeć na nie od strony przyczyn, które powodują, że książka „bierze” czytelnika. Wprawdzie utarło się powiedzenie, że dobra książka sama się reklamuje przez swoje walory estetyczne, humanistyczne, atrakcyjność ujęcia treści itd., ale w życiu, w praktyce nie zawsze tak bywa. Doświadczenia bibliotekarzy wykazują, że książki uznane przez jednych czytelników za ciekawe, interesujące, nie interesują wcale innych. Okazuje się, że nawet wyborowe ziarno dobrej książki musi trafić na odpowiednią głębę zainteresowań czytelnika, aby mogło wzrastać i powodować przeżycia, jakich doznaje czytający, kiedy książka jest interesująca, kiedy go „bierze”. W grę wchodzi tu nie tylko walory książki lecz i odpowiednia postawa psychiczna, zainteresowania, przygotowanie czytelnicze, umiejętność korzystania ze słowa drukowanego. Z tego punktu widzenia omawiane zjawisko czytelnicze nie przedstawia się prosto, jest złożone, a przy tym zawiera wiele elementów za mało jeszcze poznanych, budzących pytania, na które nie zawsze można dać konkretną odpowiedź. Nic dziwnego: za mało znamy czytelnika zarówno z praktyki jak i z badań naukowych.

„Czytelnik - istota nieznana“

Tak mówią i piszą niektórzy działacze kulturalni, służący sprawom książki i czytelnictwa. Czy mają rację? Tak i nie, zależy kto mówi i z jakiego punktu widzenia patrzy na czytelnika i jego potrzeby kulturalno-oświatowe. Inaczej patrzy na te sprawy wydawca, i księgarz, a inaczej bibliotekarz.

Wydawcy służą sprawom książki, znają swój fach, kierują się ustalonymi zasadami edytorskimi, stosują wypróbowane formy i metody pracy. Pragną służyć czytelnikom odpowiednią książką, ale rzadko spotykają się bezpośrednio z czytelnikami. Nie znają ich zróżnicowanych zainteresowań, nie słyszą życzeń w sprawie potrzebnych książek. Zdani są więc głównie na wyniki zestawień statystycznych oraz badań naukowych. Chodzi tu oczywiście o wyniki badań aktualnego stanu czytelnictwa, które mogłyby dać wskazania dotyczące tematyki wydawanych pozycji, wysokości nakładu itd.

Niestety nasze badania naukowe czytelnictwa są jeszcze zbyt skromne, aby dały jakieś wnioski uogólniające. Na to trzeba jeszcze poczekać, choć potrzeby naglą. W takiej sytuacji wydawcy mają wiele racji twierdząc, że czytelnik jest dla nich „istotą nieznaną”.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa czytelników w działalności księgarzy i bibliotekarzy. Obie

te grupy pracowników spotykają się z czytelnikami, ale na innej płaszczyźnie, inaczej do nich podchodzą, w inny sposób ich obsługują, a ponadto stosują odmienne metody w zakresie upowszechniania i wykorzystania książki.

Księgarze przy detalicznej sprzedaży książek spotykają się z klientami bezpośrednio, ale nie zawsze są to czytelnicy w ścisłym tego słowa znaczeniu. Do księgarni przychodzą nie tylko czytelnicy, ale także nabywcy książek. Nabywają książki nie zawsze do własnego użytku, a więc nie według własnych potrzeb czy indywidualnych zainteresowań. Bywa przecież tak, że jedni nabywają książki dla bibliotek (publicznych, szkolnych, związkowych); inni dla dzieci i młodzieży, a czasem na życzenie sąsiadów i znajomych, którzy (dotyczy to szczególnie wsi) nie mogą się osobiście udać do księgarni znajdującej się w odległym mieście. Dodać przy tym należy, że są to najczęściej klienci odwiedzający księgarnie sporadycznie, przygodnie.

W takich warunkach trudno mówić o systematycznym poznawaniu czytelników, ich indywidualnych zainteresowań, umiejętności doboru i wykorzystania książki. Księgarze znają swoich klientów — nabywców książek, ale nie zawsze znają ich jako czytelników, mających indywidualne zainteresowania określoną dziedziną wiedzy, kultury czy sztuki. Nie znają, bo nie mają ku temu

dostatecznych możliwości. Dla nich czytelnik również jest istotą nie zupełnie znaną, choć dużo robią aby go poznać.

Stosunkowo najwięcej obcują z czytelnikami bibliotekarze. Wypływa to z podstawowych założeń biblioteki, która drogą wypożyczeń — a nie drogą sprzedaży — upowszechnia książkę w swoim środowisku. Księgarz sprzedaje określoną książkę tylko raz. Bibliotekarz natomiast może ją wypożyczać wielokrotnie obsługując nią wielu czytelników. Przy tej samej ilości książek w bibliotece jest więcej możliwości bezpośredniego kontaktu z czytelnikiem.

Biblioteka (zwłaszcza na wsi) ma z zasady mniejszy zasięg obsługi niż księgarnia. Może łatwiej poznać środowisko i poszczególnych czytelników. Czytelnicy odwiedzają bibliotekę bardziej systematycznie niż nabywcy książek księgarnie. To również ułatwia bliższe poznanie czytelnika, jego zainteresowań.

Bibliotekarz z obowiązku musi zebrać pewne dane o czytelniku przy wypełnianiu karty zapisu, a mianowicie: imię i nazwisko, zawód, adres, nazwę i adres zakładu pracy lub szkoły, datę urodzenia, imiona rodziców. Wiadomości te, aczkolwiek niezbędne w pracy bibliotekarza, niestety nie wiele nam mówią o potrzebach czytelniczych, o zainteresowaniach czytelnika. Znacznie więcej daje nam karta czytelnika i karty wypożyczo-

nych przez niego książek. Na ich podstawie możemy stwierdzić, jakie książki czytelnik wypożyczył, z jakich dziedzin literatury, ile i w jakim czasie wypożyczał, czy wypożyczał systematycznie czy dorywczo, czy zwracał w przewidzianym terminie. Dodatkowych wiadomości dostarczyć może „książka życzeń i zażeń”, jeżeli czytelnik wniósł do niej jakieś konkretne życzenia.

Najważniejszym jednak źródłem wiadomości o czytelniku jest dokonywana przez bibliotekarza obserwacja oraz prowadzone z czytelnikiem rozmowy na temat przeczytanej przez niego literatury. Wartość obserwacji i rozmów wzrasta, o ile są one dokonywane systematycznie i według ustalonych, celowych zażeń. Dobrze prowadzone obserwacje mogą mieć znaczenie zarówno praktyczne, na czym bibliotekarzom najbardziej zależy, jak i teoretyczne (materiał do badań naukowych).

Niestety, tego rodzaju obserwacji jest jeszcze niewiele. Bibliotekarze wielkomięjscy nie mają na to czasu ze względu na duży napływ czytelników w wypożyczalniach, a bibliotekarze w małych miastach i na wsi nie zawsze mają właściwe ku temu przygotowanie. Przy tym brak jest odpowiednich źródeł, z których mogliby czerpać pożądane wiadomości, niezbędne w codziennej pracy z czytelnikiem. Nic też dziwnego, że dotychczasowe wyniki w zakresie obserwacji i rozmów z czytelnikami dokonywanych dorywczo, w miarę możliwo-

ści, są dość skromne, nie na miarę praktycznych potrzeb czytelnicznych środowiska, nie mówiąc o materiałach do badań naukowych.

Å jednak trzeba poznawać zainteresowania czytelnika

Na długiej, często wyboistej drodze książki od autora do czytelnika korzystającego z biblioteki są — jak widać z poprzednich rozważań — trzy wyraźne etapy: produkcja książki, jej dystrybucja i wykorzystanie w pracy kulturalno-oświatowej. Ten trzeci odcinek najbardziej interesuje bibliotekarzy. Wynika to ze znanego powszechnie charakteru drogi, którą przebiega w zasadzie każda książka biblioteczna.

Wydawca otrzymuje utwór od autora, z którym jest w bezpośrednim kontakcie i zna go bardziej niż czytelnika. Ocenia utwór według założeń wydawnictwa i przewidywanych potrzeb czytelnika. Przyjętą pracę drukuje w postaci książki, a następnie ustaloną drogą kieruje ją do księgarni. Księgarz przekazuje gotowe już egzemplarze książek dalej — bibliotekarzowi do opracowania bibliotecznego i wykorzystania w pracy z czytelnikiem.

Już w tym bardzo skróconym i uproszczonym schemacie obrazującym drogę książki, widać wyraźnie specyficzny charakter pracy bibliotekarza

z punktu widzenia potrzeb czytelnika, z którym bibliotekarz spotyka się bezpośrednio, na codzień. Jest to oczywiste i zgodne ze „Statutem Gromadzkiej Biblioteki Publicznej”, którego część I warto w tym miejscu przytoczyć aby przypomnieć sobie zadania bibliotekarza wypływające z celów i zadań biblioteki:

„Gromadzka biblioteka publiczna jest placówką upowszechnienia kultury, udostępniającą książki i czasopiśma oraz organizującą prace oświatowo-czytelnicze w gromadzie.

Celem biblioteki jest upowszechnianie oświaty i kultury, rozwijanie świadomości polityczno-społecznej i umiejętności zawodowych mieszkańców gromady przez dostarczanie lektury służącej kształceniu i rozrywce kulturalnej oraz organizowanie czytelnictwa i samokształcenia.

Dla osiągnięcia wyżej wymienionych celów biblioteka:

- gromadzi księgozbiór odpowiadający zainteresowaniom i potrzebom mieszkańców gromady,

- zgłasza do powiatowej (powiatowej i miejskiej) biblioteki publicznej dezyderaty w sprawie zakupu książek biorąc pod uwagę potrzeby i zainteresowania mieszkańców gromady,

- opracowuje księgozbiór zgodnie z obowiązującymi przepisami,

- prowadzi propagandę książek i czytelnictwa, organizując wieczory dyskusyjne, literackie, zebrania czytelników, konkursy czytelnicze i samokształceniowe oraz stosując inne formy propagandy,

- współpracuje z instytucjami służącymi upowszechnieniu oświaty i kultury na wsi, jak świetlica, szkoła, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (...) oraz z organiza-

cjami i instytucjami społecznymi (...) pozyskuje współpracę aktywu społecznego oraz miejscowej inteligencji naukowej,

● organizuje i zaopatruje w książki punkty biblioteczne, pozyskuje dla nich odpowiednich kierowników oraz instruuje ich pracę,

● korzysta z pomocy instrukcyjno-metodycznej biblioteki wyższego stopnia organizacyjnego”.

Założenia te, realizowane przez bibliotekarzy, służą w konsekwencji bezpośrednio lub pośrednio czytelnikom. Poczynając od gromadzenia księgozbiorów „odpowiadających zainteresowaniom i potrzebom mieszkańców gromady”, przez różne formy pracy czytelniczej — do rozmowy już po przeczytaniu książki, wszystko to czynią bibliotekarze z myślą o czytelniku, o zaspokajaniu jego potrzeb kulturalno-oświatowych, o kształtowaniu jego zainteresowań czytelniczych i samokształceniowych.

Obserwacje poczynione podczas wizytacji bibliotek potwierdzają to w pełni. Inna rzecz, czy wszyscy bibliotekarze umieją to robić przynajmniej w dostatecznym stopniu, czy osiągają wyniki na miarę założeń.

Okazuje się, że nie wszyscy i nie wszędzie. Natomiast bardzo powszechne jest przekonanie, że podstawowymi warunkami dobrych wyników w pracy czytelniczej i samokształceniowej są: dokładna znajomość potrzeb kulturalno-oświatowych środowi-

ska i znajomość zainteresowań czytelników, umiejętny dobór książek oraz form pracy odpowiadających potrzebom czytelniczym określonego środowiska. A to już wiele. Przebija w tym pożądana postawa bibliotekarzy, zmierzających do rozszerzenia funkcji biblioteki, do rozwoju działalności, która zaspokajając dotychczasowe potrzeby budziłaby dalsze, kształtowała wpływy wychowawcze biblioteki w określonym środowisku.

W takim ujęciu znajomość zainteresowań czytelników jest nieodzownym warunkiem skutecznej działalności bibliotekarza. Poznawanie czytelnika staje się składowym elementem jego pracy. Dodać przy tym należy, że ten element powinien mieć charakter stały, ciągły.

W zasadzie poznawanie czytelnika nigdy się nie kończy. Wypływa to z różnych przyczyn i między innymi z tej racji, że poznani przez bibliotekarzy czytelnicy zmieniają się. Pod wpływem czytania, samokształcenia i różnych doświadczeń życiowych poszerzają i pogłębiają swoją wiedzę, rozwijają się. Trzeba obserwować te zmiany, poznawać wszelkie przemiany jakie zachodzą w świadomości czytelnika, aby kierować dalszym rozwojem jego zainteresowań przez odpowiednie informacje, porady metodyczne, dobór lektury, słowem: przez dostępne bibliotekarzowi formy i metody pracy.

Trzeba poznawać, ale jak?

Łatwiej jest określić co robić i uzasadnić dlaczego, niż dać konkretne, praktyczne wskazówki, jak to wykonać. Wiedzą o tym najlepiej pracownicy biblioteczni, którzy mają realizować określone zadania. Odczuwają tę trudność i autorzy poradników dla bibliotekarzy. Mówiąc o pracy z czytelnikiem zwykle pomijają lub marginesowo ujmują metodykę poznawania czytelnika. Trudno posądzać autorów, że nie doceniają tego zagadnienia. Raczej przypuszczać należy, iż sprawa jest nadto trudna, aby dać bibliotekarzowi konkretne, dostosowane do potrzeb wskazówki.

Niezawodnie — obserwacja stanowi podstawę poznawania czytelnika. Ale czy tylko? Czy nie ma innych możliwości poznawania zainteresowań czytelnicznych?

Niniejsza praca pragnie zwrócić uwagę bibliotekarzy-praktyków, a także organizatorów czytelnictwa i samokształcenia na specjalny rodzaj wypowiedzi czytelników. Chodzi tu o ich pisemne wypowiedzi udzielane przy okazji przeprowadzania różnych ogólnopolskich konkursów czytelnicznych. Mają one pewną wspólną cechę charakterystyczną: są formułowane przez czytelników w zasadzie poza biblioteką. Czytelnicy nie są skrupowani obecnością bibliotekarza, jak to bywa czasem w rozmowie w wypożyczalni lub czytelnii.

Ujemną stroną tej metody jest powszechnie znany fakt, że czytelnicy — zwłaszcza na wsi — łatwiej wypowiadają się ustnie niż pisemnie. Nieporadność stylistyczna często utrudnia prawidłowe odczytanie sensu odpowiedzi. Nie mniej jednak wśród licznych wypowiedzi nieporadnych, banalnych są także charakterystyczne, ciekawe, trafiające w sedno omawianej sprawy. Stanowią one wartościowy materiał do porównań z doświadczeniami bibliotekarzy.

Czytelnicy mają swoje upodobania

Każdy bibliotekarz wie z doświadczenia, że czytelnicy mają swoje mniej lub więcej określone upodobania. Ujawnia się to wyraźnie przy wypożyczaniu książek w bibliotece i w rozmowie na temat przeczytanej literatury. Czytelnicy bardziej wyrobieni i odcytani określają swoje życzenia konkretnie, wymieniając pozycje, które pragną wypożyczyć i przeczytać. Początkujący, mniej wdrożeni do czytania, najczęściej wyrażają swe życzenia dość ogólnikowo, nie mniej jednak z pewną tendencją, określającą ogólnie ich upodobania, np.:

- Ja bym chciał coś o podróży.
- Niech mi pani da coś o miłości.
- Proszę pani, a czy nie ma czegoś o wojnie?
- A czy są powieści o kosmonautach?

Znacznie więcej dowiedzieć się można z rozmów z czytelnikami na temat przeczytanych książek. Wprawdzie i w tym przypadku padają bardzo często stereotypowe odpowiedzi w formie: — podoba mi się (lub: nie podoba mi się) przeczytana książka... Przy umiejętnym pokierowaniu rozmową mamy jednak większe możliwości uzyskania bardziej sprecyzowanego obrazu upodobań naszego czytelnika.

W małych środowiskach, zwłaszcza wiejskich, gdzie bibliotekarz zna czytelników osobiście, obserwuje ich postępowanie w innych dziedzinach życia kulturalnego i społecznego, słyszy ich wypowiedzi na zebraniach, są jeszcze pośrednie drogi poznania zainteresowań i uzupełnienia spostrzeżeń dokonanych przy wypożyczaniu oraz rozmów przeprowadzonych po przeczytaniu książki. Brak mu natomiast możliwości porównania wypowiedzi swoich czytelników z wypowiedziami pochodzącymi z innych środowisk czytelniczych. A chciałby wiedzieć, jak jest gdzie indziej, zdając sobie sprawę, że wpływy środowiska na rozwój gustów, upodobań i zamiłowań czytelniczych są dość duże. Środowiska są pod tym względem znacznie zróżnicowane, na co wpływają różne czynniki; najczęściej — tradycje rodzinne, wpływy autorytetów lokalnych, organizacji społecznych, placówek kulturalnych, a wśród nich również bibliotek.

Nic też dziwnego, że bibliotekarze pragną poznać pracę innych bibliotek w tej dziedzinie. Pra-

gną porównać swoje osiągnięcia z wynikami innych. Przez porównanie mogą łatwiej dostrzec własne niedociągnięcia względnie dojść do przekonania, że ich praca idzie we właściwym kierunku, i wyciągnąć praktyczne wnioski do dalszego jej ulepszania.

Wprawdzie zagadnienia form pracy kulturalno-oświatowej z czytelnikiem są dość często poruszane na seminariach bibliotekarzy w poszczególnych powiatach, nie mniej jednak odczuwa się w nich brak pewnych elementów. Omawia się je czasem dość szczegółowo, ale w zakresie porównania gustów i zainteresowań czytelników mówi się niewiele. Brak jest w tych rozważaniach odpowiednich materiałów ilustrujących to zagadnienie, brak konkretnych wypowiedzi czytelników, które mogłyby służyć do przeprowadzania porównań.

Ażeby uczynić zadość i tej potrzebie, sięgnęliśmy do pisemnych wypowiedzi konkursowych, o których była mowa w poprzednim rozdziale. Znaczna ich ilość (np. „Konkurs czytelników wiejskich” przyniósł 613 000 wypowiedzi, „Złoty Kłós” 114 000) pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków uogólniających zagadnienia z dziedziny czytelnictwa. Sądzić wypada, że dokonają tego odpowiednio instytucje naukowe.

W naszym przypadku chodziło o wybór pewnej ilości wypowiedzi i przedstawienie ich bibliotekarzom, organizatorom czytelnictwa i samokształ-

cenia, aby mogli porównać je z obserwacjami własnymi dokonanymi w bezpośrednim obcowaniu z czytelnikami swojego środowiska i przez to porównanie dojść do praktycznych wniosków w zakresie ulepszania pracy czytelniczej.

Wypowiedzi i odpowiedzi

Wyboru dokonano z liczych wypowiedzi zebranych w różnych konkursach czytelniczych mających różne założenia. Stąd wiele sformułowań ma charakter odpowiedzi na konkretne pytania stawiane, jako jeden z warunków konkursu. Wiadomo, że na jakość odpowiedzi w znacznym stopniu wpływa treść i forma pytań. A były one dość różne, choć w założeniu miały jedną wspólną cechę: dotyczyły zagadnień czytelnictwa w środowisku wiejskim.

W „Konkursie czytelników wiejskich” prowadzonym przez kilka lat — zadania czytelników ulegały pewnym zmianom. W roku największego nasilenia działalności konkursowej do zadań tych należało:

1) przeczytać przynajmniej 5 książek konkursowych, w tym przynajmniej dwie książki popularnonaukowe;

2) wypełnić ankietę konkursową i odpowiedzieć w niej na następujące pytania:

— Co cię najbardziej interesowało w przeczytanych książkach i dlaczego?

— Co z przeczytanych książek chciałbyś zastosować w życiu własnym i w życiu gromady? (A może już zastosowałeś?).

— Którą z tych książek chciałbyś mieć na własność?

Czytelnicy konkursu, którym trudno będzie odpowiedzieć na piśmie na wszystkie lub niektóre pytania, mogą być wyróżnieni przez Komisje Konkursowe za ustne wypowiedzi na zebraniach poświęconych omawianiu książek. (Wypowiedzi — 613 000).

W konkursie „Z książką na ty” po odgadnięciu podanego urywka z książki należało dać odpowiedź na pytania zawarte w dwóch kuponach:

Kupon nr 1 — Czy korzystasz z biblioteki w swojej wsi, co sądzisz o jej pracy i zaopatrzeniu?

Kupon nr 2 — Jakie książki najchętniej czytasz: powieści, poradniki, książki rolnicze czy wydawnictwa lekarskie? Dlaczego? (Wypowiedzi — 1 500).

Celem konkursu „Złoty Kłos dla twórcy — Srebrne dla czytelników” było upowszechnienie jak największej ilości dzieł polskiej literatury współczesnej. Do zadań uczestników konkursu należało:

— przeczytać możliwie wszystkie książki (20 tytułów) znajdujące się na liście konkursowej,

— wytypować do „Złotego Kłosa” 3 książki,

— wymienić dalsze książki przeczytane w ramach konkursu,

— na oddzielnej kartce dołączonej do kuponu uzasadnić, dlaczego wysunięto do nagrody wymienione w kuponie książki i co się w nich podobało. (Wypowiedzi w II roku trwania konkursu — 114 000).

Pytania — jak widać — były bardzo różne. Jedne były ściśle sprecyzowane i wymagały krótkiej odpowiedzi o charakterze potwierdzenia lub negacji ale odpowiedzi jednoznacznej: tak lub nie, np.: Czy korzystasz z biblioteki w swojej wsi? Inne pozwalały czytelnikom na maksimum swobody w wypowiedzi, np.: Co cię najbardziej zainteresowało w przeczytanych książkach i dlaczego? W tym przypadku końcowa część pytania zmuszała do zastanowienia się nad wyborem, którego dokonać można było zgodnie z nieskrępowanym niczym zainteresowaniem czytelnika.

Podobnie pozostawiono czytelnikom dużą swobodę wyboru książki, której autora przedstawiono jako kandydata do „Złotego Kłosa” w II Ogólnokrajowym Konkursie „Złoty Kłos dla twórcy — Srebrne dla czytelników”. Przy tak zróżnicowanych pytaniach odpowiedzi były różne, zwłaszcza te, które dotyczyły wyboru książek najbardziej interesujących z punktu widzenia czytelnika oraz najciekawszych zagadnień w nich zawartych. Trzeba to brać pod uwagę przy porównywaniu ich treści z własnymi doświadczeniami nabytymi w pracy w naszym, ściśle określonym środowisku.

W niniejszej pracy wypowiedzi konkursowe podane są w dosłownym brzmieniu, z drobnymi poprawkami w przypadku rażących błędów ortograficznych i stylistycznych. Wybrano możliwie krótkie fragmenty, aby lepiej uwypuklić istotną treść wypowiedzi.

CZYTELNICY MÓWIĄ

O swoich zainteresowaniach

„Droga Redakcjo od 5 miesięcy jestem czytelniczką Twego czasopisma „Gospodyni Wiejska”. Czasopismo to daje mi dużo wskazówek. Chętnie czytam artykuły o wychowie piskląt, o uprawie i pielęgnacji warzyw i roślin ozdobnych. Korzystam chętnie z przepisów zamieszczanych na łamach pisma. Szczególnie podobają mi się wzory sukni i innych ładnych rzeczy zamieszczanych w tym czasopiśmie. Ponieważ bardzo lubię czytać książki, chętnie korzystam z konkursu „Z książką na Ty” ... i spróbuję szczęścia.

Choć może nie wszystkie książki odgadnę, bo przyznam się, że książek Leona Kruczkowskiego i Borysa Polewoja nie czytałam wcale. Przeczytałam natomiast niemal wszystkie książki Sienkiewicza, gdyż to jest mój ulubiony pisarz. Ale postanowiłam spróbować, może, kto wie, uda się”. (S. K., Pawłosiów pow. Jarosław).

Zainteresowania dotyczą zagadnień związanych z codzienną działalnością gospodyni wiejskiej. Piśmo przeznaczone dla tego rodzaju czytelniczek odpowiada korespondentce jak widać w zupełności. Ogłoszenie konkursu wprowadza coś nowego, wobec czego ma pewne obawy, nie wie czy zdoła

odpowiedzieć na postawione warunki, ale pragnie wyjść z kręgu spraw codziennych. Ma ku temu pewne możliwości: lubi czytać i czyta. Wprawdzie czytelnictwo jej sprowadzało się dotychczas przede wszystkim do jednego ulubionego pisarza, ale wzbudziło zainteresowanie książką w ogóle, pozwoliło na wzięcie udziału w konkursie sugerującym potrzebę czytania książek innych autorów. Sugestie były skuteczne. Czytelniczka podjęła decyzję. Podobne decyzje podjęły tysiące innych czytelników. Po odgadnięciu z jakiej książki pochodził podany urywek — odpowiadano na pytania podane w kuponie konkursowym. Oto kilka wypowiedzi mówiących, jakie książki i dlaczego chętnie czytają.

„Najchętniej czytam powieści, szczególnie lekkie, dla odprężenia nerwowego i przyjemności. Z innych książek czytam te, które mnie wyjątkowo interesują. Z wydawnictw lekarskich to — zapobieganie ciąży, pielęgnacja niemowląt itp. Z poradników i innych książek czytam to, co pomaga w pracy, czyni ją lżejszą i uczy rzeczy nieznanych” (A. S. Kolonia Domaszewska pow. Łuków).

Zwolenniczek czytania powieści dla przyjemności i wypoczynku nerwowego jest wiele.

„Najchętniej czytam powieści dlatego, że człowiek po całodziennym harówce, gdy ma wolną godzinę, przy powieści trochę sobie odpocznie. Chętnie czytam także różne poradniki. A jakie? To zależy od okoliczności. Wiosną najczęściej wypożyczam rolnicze i ogrodnicze, jesienią [dotyczące] gospodarstwa domowego i przetwórstwa. Książki

lekarskie to muszę mieć zawsze pod ręką, więc mam własne". (O. D., Polany pow. Radom).

„Czytam dużo. Najchętniej czytam powieści historyczne i książki rolnicze. Powieści historyczne czytam dlatego, że ciekawi mnie historia. Chciałabym jak najwięcej wiedzieć o dziejach mojej Ojczyzny. Książki rolnicze interesują mnie, gdyż pragnę wiedzieć o postępie i rozwoju współczesnego rolnictwa". (J. K., Dachnów pow. Lubaczów).

Zainteresowanie powieścią wpływa w tym przypadku z innych pobudek. Nie „dla odprężenia nerwowego i przyjemności” lecz dla poszerzenia wiadomości „o dziejach mojej Ojczyzny”. Stąd dobór pod określonym kątem: powieści historyczne. Nawet czytelnictwo książek rolniczych ma tu inne znaczenie. Poszukuje się w nich nie tylko poradnictwa na własny użytek, nie tylko wiadomości, które „pomagają w pracy, czynią ją lżejszą”, ale przede wszystkim wiadomości mówiących o postępie i rozwoju współczesnego rolnictwa. Zainteresowanie książką lekarską w tym przypadku nie występuje, ale wśród pozostałych wypowiedzi zaznacza się bardzo wyraźnie.

„Najchętniej czytam powieści i książki lekarskie, ponieważ mam dzieci i chcę je wychować na zdrowych ludzi zdolnych do pracy. Pragnę dzieci dobrze odżywiać i zapobiegać chorobom. Czytam też książki dotyczące świadomego macierzyństwa, ponieważ chcę uniknąć niepożądanego ciąży. Mieszkam na wsi, gdzie istnieje taki przesąd, że usunąć niepożądaną ciążę jest grzechem. Dlatego trzeba umieć zapobiegać niepożądanemu ciąży. Czytam więc książki

i czasopisma mówiące o świadomym macierzyństwie".
(Z. B., Załoty pow. Płock).

Troska o dzieci, które już przyszły na świat i obawa przed niepożądanym zajściem w ciążę są bardzo często przyczyną zainteresowania literaturą dotyczącą tych zagadnień. Literaturę omawiającą zagadnienia świadomego macierzyństwa wypożycza się i czyta dość dyskretnie ze względu na istniejący jeszcze na wsi przesąd, o którym mówi wypowiedź czytelniczki. Z tej racji i w wypowiedziach pisemnych więcej się mówi o książkach z dziedziny wychowania, zapobiegania chorobom, niż o zapobieganiu ciąży. Czyta się je jednak z zainteresowaniem, w zasadzie dla własnego użytku, a czasem aby poradzić innym.

„Książki lekarskie też czasem czytam, bo mi się w życiu wyczytane wiadomości mogą przydać i mogę nieraz innym coś poradzić”. (P. S., Lubień pow. Nowy Tomyśl).

U czytelniczek wiejskich, jak widać, wydawnictwa lekarskie cieszą się bardzo dużym powodzeniem z wyraźnie określonych pobudek. Z podobnie określonych pobudek wypływa również zainteresowanie niektórymi działami literatury rolniczej.

„Najchętniej czytam książki fachowe rolnicze o różnej tematyce, gdyż jako gospodyni wiejska interesuję się hodowlą drobiu, inwentarza, uprawą warzyw i kwiatów. W długie wieczory zimowe nie gardzę czytaniem powieści”. (I. Z., Pamiątkowo pow. Szamotuły).

Wśród młodszych czytelniczek spotyka się zwoleńniczki powieści, a szczególnie powieści obyczajowej, w których szukają wrażeń i przeżyć. Mniej natomiast zwracają uwagi na wiadomości fachowe.

„Najchętniej czytam powieści, oczywiście nie wszystkie, choć każda książka posiada dla uważnego czytelnika pewną wartość. Ja lubię czytać powieści choćby dlatego, że niemal w każdej można znaleźć coś nam bliskiego, coś wziętego z życia. W powieściach poruszonych jest bardzo dużo problemów i konfliktów obyczajowych, które po prostu porywają czytelnika i dają mu wiele do myślenia. Natomiast książki rolnicze — dla przykładu — rozwiązują szereg problemów z danej dziedziny, uczą jak należy wykonać np. jakąś pracę, ale nie dają nam swoją treścią wiele do myślenia. Nie znaczy to wcale, że ja neguję wartość wszystkich książek poza powieściami, bo na pewno jako młoda czytelniczka nie rozumiem dobrze jaką wartość przedstawiają te książki dla ludzi bardziej doświadczonych. Na pewno im sprawia także przyjemność przeczytanie książki rolniczej, a mnie daje tylko wiedzę”.
(J. K. Kamionka k/Lubartowa).

Z tendencji do przeżyć i doznań artystycznych rodzi się zainteresowanie poezją. Wyraźniej występuje to w przytoczonych dalej urywkach.

„W ogóle lubię wiersze, szczególnie wiersze Broniewskiego. Jego wiersze pisane są na różne tematy. Kilka z tych wierszy nauczyłam się na pamięć. Przebija w nich głęboka miłość Ojczyzny”.
(Z. W., Jastrzębie pow. Lipno).

Literaturą piękną interesują się nie tylko kobiety.

„Interesują mnie książki, które mówią o wojnie i o pierwszych latach po wojnie. Ciekawi mnie, jak żołnierze polscy walczyli z bandami, kiedy wojna była skończona. Ja byłem wówczas za granicą, nie znam tych spraw wcale. Utwór „Łuny w Bieszczadach” Jana Gerharda dał mi obraz rzeczywisty tych walk”. (J. R., Jastrzębie pow. Lipno).

Podobne zainteresowania mają inni czytelnicy, ale zupełnie z innych pobudek, np. interesują się II wojną światową, ruchem oporu w Polsce.

„Lubię czytać książki historyczne, wojenne, a zwłaszcza z ostatniej wojny. Dlatego czytałem książkę Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”. Ze wszystkich książek (chodzi tu o książki przewidziane w konkursie) ta mi się najlepiej podobała. Może dlatego, że sam osobiście walczyłem z tymi bandami ukraińskimi. Służyłem w wojsku zaraz po wojnie i właśnie przypadło mi w udziale likwidować bandy ukraińskie. Autor w tej książce opisuje właśnie walkę wojska polskiego z tymi ukraińskimi bandami. Ciężką drogę musiało przebyć nasze wojsko pogranicza do ostatecznego zwycięstwa, trudna walka w górach z niewidzialnym wrogiem, brak broni, obuwia i odzieży. Wielu naszych synów zginęło w tej walce, a największą stratę poniósł nasz kraj tracąc dzielnego generała K. Świerczewskiego”. (P. K., Jastrzębie pow. Lipno).

„Najchętniej czytam powieści historyczne dlatego, że mnie interesuje przeszłość i zwycięskie wojny”. (A. Ł., Czepielowice, pow. Brzeg n/Odrą).

Tę lakoniczną wypowiedź trzeba uzupełnić. Czytelniczka jest z terenów, które dopiero po II wojnie światowej wróciły do macierzy. Interesuje się ona specjalnie przeszłością Polski.

„O wojnie i walkach partyzantów słyszałam od starszych. Lubię strasznie książki opisujące znane mi z opowiadań walki partyzantów. Ze wszystkich dotychczas przeczytanych książek najbardziej podobała mi się książka „Barwy walki” M. Moczara”. (Z. W., Jastrzębie pow. Lipno).

O swoich zainteresowaniach literaturą piękną, o przemianach, jakie dostrzega we własnym czytelnictwie pisze młody, 17-letni czytelnik ze wsi uczęszczający do liceum ogólnokształcącego w mieście:

„... Z literaturą piękną zetknąłem się w czasach, które mogę już nazwać odległymi. Moje zainteresowania dla jej poszczególnych dziedzin zmieniały się równolegle do zmian w moim wieku i wykształceniu. Nie mogę przez to powiedzieć, że u wszystkich moich rówieśników było identyczne. Wielu moich znajomych zajmuje się tak jak przed laty awanturniczymi przygodami Dickensa, Maya, Coopera i im podobnych pisarzy, lubi lekkie powieści, najczęściej obyczajowe, albo nawet zwykłą szmirę...

Nie przez cały okres swego zainteresowania literaturą piękną czytałem prawie wyłącznie książki rewolucyjne i o tematyce wojennej. Dawniejsze zainteresowania nie wybiegały poza powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza, Coopera, Scotta itp. Dopiero w późniejszym okresie porwały mnie idee, za które katowano rewolucjonistów, partyzantów, działaczy AL i PPR w posępnych murach Pawiaka, za drutami obozów zagłady...

W czasie takiej lektury staje przed oczyma jak żywa postać Waryńskiego, Sawickiej, Fornalskiej, wszystkich, którzy ginęli w katowniach, piecach krematoryjnych, komorach gazowych... Ginęli nie tylko bohaterowie książek,

a tysiące i miliony mężczyzn w sile wieku, starców, kobiet i dzieci.

Gdy zobaczyłem tytuł „Pamiętniki matki”, pomyślałem sobie, że już gdzieś słyszałem nazwisko autorki, a nawet jej głos. Tak, to była audycja radiowa: „Spotkanie z p. Marcjanną”. Pamiętam, choć już pewnie kilka lat minęło, że audycja zaczynała się sygnałem, którego dźwięk musiał być tak znanym i bliskim Małgorzacie Fornalskiej, córce Marcjanny. Sygnałem, którym zaczynała się audycja, była „Warszawianka” z r. 1905.

Dowiadywałem się coraz więcej o Marcjannie Fornalskiej i wkrótce zdobyłem dwa tomy jej utworu „Pamiętnik matki”. Duże było moje zdumienie, kiedy przeczytałem, że Marcjanna Fornalska była zwykłą chłopką. Nie wiedziałem dotąd o tym. Myślałem, że Małgorzata Fornalska wywodziła się z bogatego środowiska, że jej matka Marcjanna, jeżeli napisała takie pokaźne tomy, musiała mieć co najmniej średnie wykształcenie.

...Prawda tchnie każda opisana scena przez Marcjannę Fornalską, szczególnie scena o zdobywaniu chleba dla dzieci...

Gdyby podobny utwór napisał np. Balzac, to nie wzbudziłby we mnie takiej sympatii dla autora, jak dla tej steranej życiem kobiety.

Książek z dziedziny okupacyjnej czytałem wiele. Jedni autorzy opisywali najcięższe zbrodnie hitlerowskich żołdaków, uwypuklając w ten sposób największą w naszych dziejach martyrologię narodową.

Inaczej przedstawia się ta sprawa w „Koncercie życzeń” (S. Wygodzkiego). W scenach, które są opisem bestialskich zbrodni hitlerowskich i polskich faszystów, łatwo dostrzegłem analogię do scen z literatury rewolucyjnej, dotyczącej okresu przedwojennego i wojennego. W „Instrumentum mortis” jest jeden z przykładów poświęcenia komunistów, którzy walczyli z podwójnym wrogiem: hitle-

rowcami i nie mniej groźnymi, rodzimymi faszystami w okresie II wojny światowej". (S. K., Wojcin k/Strzelna pow. Mogilno).

Przytoczona wypowiedź mówi o zmianach zainteresowań pod wpływem „wieku i wykształcenia”. Na książkę „Pamiętnik matki” patrzy nasz czytelnik z pozycji ustalonych już zainteresowań literaturą rewolucyjną. Inaczej odniosła się do tej książki jedna z młodych czytelniczek, inne też odniosła wrażenia, a rezultatem jest większe zainteresowanie się „wiedzą o życiu polskich komunistów i patriotów”.

„Pierwszą książką, którą przeczytałam w związku z konkursem „Złoty Kłos” był „Pamiętnik matki” Marcjanny Fornalskiej. Będąc jeszcze dzieckiem marzyła o pisaniu książek. I oto po osiemdziesięciu latach ta prosta prawie niepiśmienna kobieta stworzyła książkę, która oczarowała całą Polskę. Życie matki, autorki pamiętnika wypełnione było żądzą zdobycia wiedzy, której ona jednak nie mogła zdobyć, lecz zdobyły dzieci.

„Pamiętnik matki” jest książką, która wyciska z oczu, i od której nie można się oderwać. Książka ta jest zrozumiała nawet dla najprostszego czytelnika, ponieważ nie ma w niej żadnych niezrozumiałych zwrotów ani wyrażań... Stronice tej książki urzekają autentyzmem i siłą wyrazu. Po przeczytaniu opowieści ma się przed oczami całe życie Babci od dzieciństwa przez Rewolucję Październikową, po której sama staje się rewolucjonistką, aż do czasu, kiedy stworzyła to wspaniałe dzieło. Marcjanna Fornalska do dziś nie może uwierzyć (wypowiedź pochodzi z okresu, kiedy autorka jeszcze żyła — przyp. redakcji), że to, co stworzyła, jest czymś nadzwyczajnym, wyjątko-

wym, czymś co wzrusza do łez, zadziwia i oczarowuje. Książka ta bardzo mnie zainteresowała od początku do polskich komunistów i patriotów". (M. R., Janowiec Wlkp. pow. Żnin).

ostatnich stron, mało tego, książka mnie oczarowała, a zarazem wzbudziła potrzebę większej wiedzy o życiu

„Czytam sporo książek, przy tym szczególnie pisarzy współczesnych. Chcę wreszcie wyrobić sobie o nich i ich twórczości jakiś swój pogląd. Przychodzi mi to z wielką trudnością. Ciągłe męczy mnie myśl, że jestem całkowitym ignorantem, a nie odbiorcą literatury pięknej. Szukam głębszych przeżyć, a nie tylko gry słów.

Serdecznie pragnę podziękować Stanisławowi Czernikowi za miłe przeżycie, jakie towarzyszyło mi przy czytaniu „Ręki”. To jest książka, której treść pozostanie długo w mej pamięci. Wzruszyła mnie głęboko przewodnia myśl, pięknie, bardzo pięknie podkreślone umiłowanie ojcowizny, ziemi a nade wszystko wzruszająco czysta i śliczna polszczyzna utworu”. (J. T., pow. Wąbrzeźno).

W wypowiedzi warto zwrócić uwagę na jeden z poruszonych przez czytelnika problemów. Chodzi o „umiłowanie ojcowizny”, jakie według J. T. występuje w „Ręce” Czernika. To zagadnienie przejawia się także i w innych wypowiedziach dotyczących książek o tematyce wiejskiej. Część ich znajdzie się w następnym rozdziale.

O książkach które lubią czytać

„Każdą wolną chwilę spędzam nad książką. Nie potrafię zliczyć ilości przeczytanych książek. Moimi ulubionymi

autorami są: H. Sienkiewicz, M. Konopnicka, St. Żeromski, G. Morcinek, Wł. Reymont i inni.

Dwa lata jestem mężatką i nie mam tyle czasu, co dawniej na czytanie, gdyż mamy 7-miesięczną córeczkę. Ona zabiera mi dużo czasu. Ale zawsze znajdę chwilę czasu na czytanie książki. Ostatnio czytałam „Ludzi bezdomnych” Żeromskiego. Mamy z mężem biblioteczkę własną, którą stale uzupełniamy”. (J. G., Lipinki pow. Gorlice).

Przypuszczać należy, że tę własną biblioteczkę uzupełnia czytelniczka utworami ulubionych autorów. Zwolenników literatury klasycznej jest wielu. Ale poprzestańmy na razie na tej wypowiedzi i przejdźmy do innych na temat książek z literatury współczesnej, gdyż są one bardziej ciekawe dla organizatorów czytelnictwa. Zacznijmy od wspomnianej już, i bardzo pochlebnie ocenionej książki S. Czernika „Ręka”.

„Podczas okupacji uległem wypadkowi, w wyniku którego prawą rękę mam niewładną. To też z wielkim zainteresowaniem czytałem „Rękę” Stanisława Czernika.

„Rękę” uważam za przypowieść filozoficzno-poetycką. Czernik chciał stworzyć coś specjalnego, szukał emocji estetycznej i nie wiem, czy osiągnął to, do czego dążył. Mam pretensje do autora, że pamiętnik pradziada Grzegorza pisany był stylem nie podobnym do stylu ręki chłopskiej w tak odległych latach. Zastanawiam się również, czy nie z przesadą pokazana jest tutaj „ręka” jako sprawczyńi zła w przypadku pradziada Grzegorza, Adama czy Olesia, czy osoby te nie są za bardzo czułe i czy można to przyjąć na wsi?

Z drugiej strony „Ręki” nie można przeczytać tak jak innych pozycji. Tutaj trzeba być przygotowanym na wysilek myśli, myśl musi być czujna i napięta. Nie lubię tego rodzaju lektury, a że muszę dokładnie poznać „Rękę” przeto pozostało mi jeszcze raz przeczytać i zastanowić się głębiej, może wtedy zdanie moje będzie inne, lecz obawiam się, że nie będzie”. (Z. W., Rogoźnik k/Będzina).

Mimo krytycznej oceny pozostał zamiar przeczytania książki jeszcze raz. Szkoda, że nie znamy wrażenia czytelnika po drugim czytaniu. Inni czytelnicy zareagowali inaczej.

„Pracuję w mieście jako robotnik, ale ze środowiskiem wiejskim jestem ściśle związany. Ponieważ bardzo dużo czytam, zainteresował mnie wasz konkurs i przeczytałem te książki, które były mi dostępne w naszej miejscowej bibliotece. Już teraz chcę się podzielić jak najkrócej z czytelnikami wrażeniami z książek przeczytanych przeze mnie.

Stanisław Czernik „Ręka”. Nie wiem o co w tej książce chodzi. Nie polecam nikomu, żeby mnie nie skłął”. (H. N., pow. Śrem).

Czytelnik nie rozumiejąc „o co w tej książce chodzi” przekreśla jej wartość w ogóle. Tymczasem inni czytają i oceniają zupełnie inaczej.

„Do nagrody „Złotego Kłosa” typuję książkę St. Czernika, gdyż przykuła ona moją uwagę, jako jedna z najlepszych współczesnych powieści moralno-psychologicznych i społecznych. Autor potępia ludobójstwo we wszelkich przejawach. Pokazuje bohaterów, którzy przeżywają piekło cierpień moralnych z powodu zabójstwa człowieka na

wojnie. Piękny i zwięzły styl urzekł mnie swym wyrazem artystycznym". (M. W., Dobrzyn n/Wisłą pow. Lipno).

„Książkę tę („Ręka”) typuję do nagrody „Złotego Kłosa”, bo ciekawie choć nieco trudno przedstawia obecnie rozgrywającą się akcję i wspomnienia zapisane w starym pamiętniku dziadka Grzegorza. Dowiadujemy się czego pragnął, o czym marzył Grzegorz, a równocześnie patrzemy na życie jego potomków. Książka zmusza człowieka do głębokiego myślenia i to stanowi jej wartość”. (H. G., gospodyni wiejska — miejscowości nie podano).

„Powieść podobała mi się ze względu na sam problem, który zainteresował autora. Konflikt sumienia bohatera rzadko spotykany w naszej literaturze w odniesieniu do spraw ostatniej wojny. Mam jednak pewne zastrzeżenia. Mieszkając na wsi poznałem ludzi wiejskich. Uważam, że niepotrzebnie autor umiejscowił bohatera w środowisku wiejskim. Ludziom pracującym na roli, dużo obcującym z przyrodą obce są raczej rozważania natury filozoficznej”. (A. S., Czernikowo pow. Lipno).

Podobne kontrowersje wywołała inna książka przewidziana w konkursie „Złoty Kłos” omawiająca sprawy wsi, stosunek bohatera do uprawianej ziemi, do „ojcowizny”.

„Od młodych lat pracuję w ziemi (w rolnictwie), ukochałam ją (ziemię), wzrosłam i zżyłam się z nią. Nie wiem jak bym się czuła, gdyby mi ją zabrano. Może tak samo jak człowiek, który tonął w rozpacz, gdy mu ją (ziemię) zabrano. Może jednak szybciej bym się przyzwyczaiła do życia miejskiego jak on (bohater książki). Książka Juliana Kawalca „W słońcu” zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Opisane jest w niej, jak człowiek staje się niepotrzebny, gdy jest stary. Taka szara a jednak

nieunikniona starość jest straszna". (W. Z., Biała woj. katowickie).

„Książka Juliana Kawalca „W słońcu” podobała mi się dlatego, że autor porusza w niej bardzo aktualne problemy naszych czasów. Bez osłonek ukazuje dramatyczny konflikt, jaki powstał przy przeobrażaniu się dawnej tradycyjnej gospodarki wiejskiej w cywilizację przemysłową. Odniosłam wrażenie, że autor ma na myśli Nową Hutę. Trzeba przyznać, że posiada on głęboką znajomość wsi i psychiki chłopca.

Książka odznacza się przy tym nowatorskim ujęciem tematu i bardzo oryginalną kompozycją, mimo, iż autor posługuje się w niej prostym, potocznym językiem”. (L. K., Gołdap woj. białostockie).

„Jeśli chodzi o twórczość J. Kawalca, to chociaż „W słońcu” i „Ziemi przypisany” podobają mi się, po następne szybko nie sięgnę. Styl bardzo męczący. Nie przeszkadza mi brak akcji, czytając wyraźnie widzę i czuję bohaterów, a jednak forma w jakiej odbieram treść tych książek jest nużąca.

Długo szukałam określenia dla tego stylu i dopiero instruktorka z MiPBP podsunęła mi w dyskusji właściwe moim zdaniem określenie „styl biblijny”.

Pan Kawalec, jeśli chce być poczytny, musi pisać jaśniej, unikać ciągłych powtórzeń, mówić do nas bardziej bezpośrednio, no i dać pewien obraz bohatera, a nie z góry zakładać, że czytelnik sam potrafi to zrobić”. (N. O., Rogiedle pow. warmiński).

„Książka Kawalca (dotyczy pozycji „W słońcu” — przyp. redakcji) jest bardzo interesująca ze względu na podjęty temat: likwidacja wsi na korzyść miasta przemysłowego. Prosta w języku jest pozycją z „dreszczykiem” tak poszukiwaną przez czytelników. Powtórzenia stylistyczne czyniące książkę pozornie monotonna, powięk-

szają w pewnym sensie stopień jej trudności, czytelnik może się zgubić w wątku myśli przewodniej, kiedy się jednak na to nastawi — jest książką stylistycznie łatwą.

Wzruszająca jest w książce tragedia przeżywana przez starca, który „nie dorósł” do nowego, lepszego życia, wygodniejszego, ze znamieniem postępu technicznego (łazienka, centralne ogrzewanie itp.). Tragedia tym większa, że wokół napotyka na młodych, którzy przeobrażeniem wsi w miasto bardzo się cieszą, bardzo go oczekują.

Książka dowodzi dużej znajomości wsi, przynosi wiele ciekawych realiów”. (M. P., Brzesko woj. krakowskie).

Dwie ostatnie wypowiedzi, dość kontrowersyjne, pochodzą od czytelniczek, które są bibliotekarkami. Stąd akcenty w wypowiedziach dotyczące nie tylko przeżyć własnych czytelniczek, ale i przydatności książek dla czytelników; z którymi mają do czynienia w swojej pracy zawodowej.

Trzecia z książek konkursowych, poruszająca zagadnienie „umiłowania ziemi”, nie budziła tyle zachwytów ani tylu zastrzeżeń co poprzednie. Wypowiedzi były bardziej zbieżne, bardziej zgodne.

„Ta książka (E. Pauksza „Wszystkie barwy codzienności”) szczególnie podobała mi się dlatego, że przedstawia mi człowieka, który ukochał ziemię, a który w końcu pod wpływem przeciwności losu nieraz źle zrozumianych popępnia samobójstwo. Autor w tej książce ukazuje życie takie, jakie ono jest bez zbędnych upiększeń i dodatków. Autor ukazuje nam w tej książce fakty, wobec których nie przechodzimy obojętnie, choć czasem nie dostrzegamy ich, uczy nas jak żyć z ludźmi”. (W. P., Jastrzębie pow. Lipno).

„Autor tej książki („Wszystkie barwy codzienności”) opisuje bardzo dużo bohaterów, ale najbardziej zainteresowały mnie losy jednego bohatera, który był gospodarzem, bardzo ukochał ziemię, a przy tym często ją tracił. Kiedy wyjechał na ziemię zachodnie, otrzymał ziemię. Myślał, że ta ziemia jest jego własnością, ale się pomylił. Zagospodarował się już dobrze, ale posiadaną ziemię mu zabrali. Gospodarz zrozpaczony odebrał sobie życie. Książka ta przedstawia nam życie takie, jakie było po wojnie i dlatego podoba mi się”. (W. M., Jastrzębie pów. Lipno).

„Eugeniusz Pauksza w książce pt. „Wszystkie barwy codzienności” przedstawił licznych bohaterów współczesnej powieści, którzy wywodzą się z różnych środowisk społecznych. Treść powieści — to obraz życia mieszkańców małego miasteczka Ziemi Lubuskiej. Autor dobry obserwator zmian w bytowaniu prowincjonalnych miasteczek, które awansują do rangi ruchliwych ośrodków gospodarczych i kulturalnych, celuje w opisie losów bohaterów, ich konfliktów, którego akordem życiowym „w ogóle żyć to dobrze”.

Powieść przepojona jest humorem i odznacza się życzliwym ustosunkowaniem się autora do spraw ludzkich. Stanowi ona ciekawą lekturę dla czytelników, którzy widzą odbicie własnych barw codzienności”. (J. S., Bolesławiec woj. wrocławskie).

Książki okresu wojny cieszyły się dużym powodzeniem w konkursie czytelnicznym. Wypowiedzi o tego rodzaju pozycjach są liczne i różnorodne. Są kontrowersyjne i zbieżne w pozytywnej ocenie, ale podobne oceny płynęły z odmiennych pobudek, które przy porównaniu trzeba brać pod uwagę. Zaczniemy od przykładów różniących się w ocenie.

„Obecnie zaczęłam czytać trzecią książkę konkursową „Z notatnika korespondenta wojennego” — Janiny Broniewskiej. Z przykrością muszę się przyznać, że ta książka zniechęciła mnie do dalszego udziału w konkursie. Przeczytałam już 50 stron, a nic z tego nie rozumiem. Albo ja jestem za ciemna, albo książka za trudna. Nie wiem sama, co robić, czy czytać dalej tę książkę. Jest dość duża, czasu zajmuje dużo, a i tak nic z tego nie będę wiedzieć, bo takie czytanie z przymusu nie daje korzyści. Żyję nadzieją, że następne książki będą łatwiejsze i dotrą do mojego rozumu”. (N. Z. z Niepołomic).

„Janina Broniewska „Z notatnika korespondenta wojennego”. Książka pisana w formie pamiętnika, ale bardzo ciekawa, przedstawiająca organizację i życie uchodźców na gościnnej Ziemi Radzieckiej. Dużo materiału historycznego. Książka bardzo ciekawa”. (H. N., Śrem pow. Śrem).

„Przeczytawszy książkę J. Broniewskiej „O człowieku, który się kulom nie kłaniał” zainteresowałam się drugą książką w konkursie tej pisarki pod tytułem „Z notatnika korespondenta wojennego”. Książka ta pomogła mi powtórzyć w sposób nie nużący wiadomości o Polakach, którzy wyjechali do ZSRR w czasie wojny, o Związku Patriotów Polskich, formowaniu się I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i o bojach Wojska Polskiego na szlaku od Lenino do Warszawy. Wszystko to ciekawiło mnie dlatego, że wiadomości te pochodziły z notatnika pisarki-kobiety, która towarzyszyła naszym żołnierzom w ich szlaku bojowym od Lenino do Warszawy”. (H. Ch., Gardzienica pow. Lublin).

O książce innej autorki przewidzianej w konkursie czytelniczym wypowiedzi są mniej sprzeczne, ale płyną z różnych pobudek. Odgrywa tu rolę wiek, osobiste przeżycia i... czasem bardzo specy-

ficzne przyczyny np. własny udział w wydarzeniach opisywanych w książkach.

„Urodziłam się po wojnie. Nie przeżyłam osobiście wydarzeń wojennych, nie znam terroru faszystowskiego. Przebieg wojny i okupacji, rozstrzeliwania, łapani, Oświęcim znam jedynie z opowiadań i książek. Jedną z książek, która przedstawia żywy obraz katongi oświęcimskiej jest książka Seweryny Szmaglewskiej „Zapowiada się piękny dzień”.

„Radio nadaje komunikaty o zakończeniu wojny, kapitulacji Niemiec. Wydawałoby się, że to koniec cierpień, udreki. A tymczasem sposób obchodzenia się z więźniami z Oświęcimia opuszczającymi jego mury z nadzieją pięknego jutra daje nam przykład barbarzyństwa Niemców hitlerowskich. Kilka osób powraca do wytęsknionej Warszawy. Ale to nie Warszawa, to gruzy i zwaliska, wierzą jednak, że zniszczona Warszawa, a z nią cała Polska powstanie piękniejsza niż przedtem, wierzą w lepsze jutro”. (E. N., Moszczenica pow. Gorlice).

„Wzruszyła mnie bardzo treść książki „Zapowiada się piękny dzień” i dlatego typuję ją do nagrody „Złotego Kłosa”. Autorka podała świetny lecz straszny obraz przeżyć więźniarek oświęcimskich. Z książki tej poznałam całą butę i bezwzględność niemieckich żołdaków i ich służby obozowej. Zrozumiałam wpojona w nich nienawiść do Polaków, których chcieli zupełnie wyniszczyć.

Podobała mi się postawa więźniarek, które wierzyły w nadejście lepszego jutra. Jestem z uznaniem dla tych wszystkich, którzy pomagali nieszczęśliwym w ich ciężkim położeniu”. (H. S., Moszczenica pow. Gorlice).

Czytelniczce podobali się ludzie, którzy pomagali nieszczęśliwym więźniarkom. Posłuchajmy, co mówi

jedna z czytelniczek, która pomagała więźniarkom, bohaterkom omawianej książki.

„Nie wiem, jak opisać to wszystko, co przeżyłam w 1945 r. razem z dwiema więźniarkami oświęcimskimi podczas ostatnich dni frontu w naszym miasteczku i... w moim domku. Przypuszczałam, że to więźniarki po ich wyglądzie, po obciętych włosach, wylekzionych spojrzaniach, wynędzniałych twarzach, podartych twardych butach, otartych do krwi odmrożonych nogach.

Spotkałam je w Buchowicach u mojej mamy i zabrałam — mimo niebezpieczeństwa ze strony uciekających już Niemców — do Andrychowa. Idącym ze mną kobietom groziło niebezpieczeństwo, bo one wyprowadzone przez hitlerowców z oświęcimskiego obozu uciekły w drodze na zachód. Nie zważałam na to, że każdy Niemiec mógł nas wylegitymować i stwierdzić cośmy za jedne. Prowadziłam śmiało do mojego domu. Na miejscu przyjął je jak mogłam i co miałam, to im dałam do zjedzenia. Miałam do nich zaufanie. Zostawiłam je same w domu z moją małą córeczką, którą nazywały one „Laleczką”, a poszłam postarać się o chleb.

Ostatnią noc u mnie przeżyły same w domu, bo ja nie zdążyłam wrócić na noc, gdyż Armia Czerwona wyzwalała Andrychów. Było to w sobotę. W niedzielę rano bardzo wcześnie przyszedłam do domu i ogromnie się ucieszyłam, że wszystko było w domu w porządku i więźniarki żywe i całe. Oznałmiły mi wtedy, że wyruszają w stronę Krakowa.

Żegnając się ze mną dziękowały mi za przyjęcie i opiekę. Na moją prośbę, żeby napisały zaraz jak dojdą do Krakowa, jedna z nich odpowiedziała: — Napiszemy, droga pani, napiszemy jak tylko dojdziemy zdrowe do Krakowa.

Dopiero po szesnastu latach dowiedziałam się, jako

czytelniczka książek Seweryny Szmaglewskiej, że jedną z tych więźniarek była p. Seweryna Szmaglewska, a Katarzyną z jej książki jestem ja.

Po dokładnym przeczytaniu tej książki stawiam panią Sewerynę Szmaglewską do nagrody w konkursie „Złotego Kłosa”, gdyż to, co opisała w tej książce, to są prawdziwe przeżycia z obozu oświęcimskiego i prawdziwie cierniowej drogi powrotu do domu. Dla mnie i dla moich dzieci ta książka jest najdroższym wspomnieniem tych okropnych dni już przeżytych”. (K. S., tkaczka, Andrychów pow. Wadowice).

Jeszcze z innych powodów ocenia pozytywnie omawianą książkę jedna z czytelniczek.

„Na pierwsze miejsce wysuwam powieść Seweryny Szmaglewskiej „Zapowiada się piękny dzień” ponieważ, jako b. więzień Oświęcimia znajduję w niej odbicie przeżyć własnych.

Na „piękny dzień” czekałam za drutami ponad trzy lata, a jego wizja dodawała mi sił w chwilach najcięższych. Wśród literatury obozowej książki S. Szmaglewskiej są mi najbardziej bliskie. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że mogę osobiście stwierdzić w nich bezwzględny autentyzm wydarzeń oraz jak najdalej idącą zgodność ideową myśli utworu z obozową postawą moralną samej autorki. Była silna, nie ulegała egoizmowi i zdżyczeniu — potrafiła obronić się przed wyjałowieniem uczuć i myśli”. (S. P., Karniów pow. krakowski).

Podobnie różne przyczyny wpływały na pozytywną ocenę książki Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”. O dwu wypowiedziach dotyczących tej książki była już mowa w poprzednim rozdziale.

W tym miejscu przytoczymy jeszcze kilka bardzo charakterystycznych ze względu na pobudki, jakimi kierowali się czytelnicy przy ich ocenie.

„Interesuję się wojskiem. Czytam dużo książek wojennych i partyzanckich i myślę, że może kiedyś sam będę oficerem. Dlatego fragmentami książki Jana Gerharda bardzo się interesowałem. Od samego początku byłem niezmiernie ciekawy, w jaki sposób Wojsko Polskie odkryje tak sprytnie zamaskowany i ubezpieczony obóz banderowców w lesie Chryszczata w Bieszczadach.

Dziwiłem się, że te bandy ukraińskie istniały jeszcze w Polsce przedwojennej. Nic dziwnego, że gdy nadarzyła się im okazja, mogli zacząć działać tak skutecznie według swoich zbrodniczych planów i terroryzować ludność, przeskadzając w praktyce naszej władzy ludowej.

Autor opowiedział tylko o niektórych wydarzeniach z tego terenu, na którym walczył. A ile takich okropnych wypadków mogło się wydarzyć na Lubelszczyźnie i Białostocczyźnie, aż strach pomyśleć”. (H. Ch., Gardzienice pow. Lublin).

„Książkę J. Gerharda „Łuny w Bieszczadach” typuję na pierwsze miejsce w konkursie, ponieważ najbardziej interesują mnie książki treści wojennej i historycznej. Książka ta zainteresowała mnie tym bardziej, że walki toczyły się w Bieszczadach w naszym województwie.

Autor opisuje nam walki Wojska Polskiego z bandami UPA oraz jak zginął gen. Karol Świerczewski, który w tyłu walkach brał udział na wielu frontach świata, wychodząc z nich zwycięsko, a zginął od skrytobójczej kuli wtedy, kiedy bandy były prawie zlikwidowane.

Bardzo pragnąłbym poznać autora, który napisał tak zachwycającą książkę”. (J. N., Moszczenica pow. Gorlice).

„Tę książkę („Łuny w Bieszczadach”) typuję do pierw-

szej nagrody za podane w niej prawdziwe wydarzenia, w które mocno wierzę, gdyż słyszałem o tym z ust naocznego świadka, który po wyzwoleniu służył w wojsku i walczył z bandami w Bieszczadach. Był on także przy śmierci gen. Świerczewskiego, który zginął od kuli jakiegoś bandziora. Po przeczytaniu tej książki nigdy nie zapomnę postaci ogniomistrza Kalenia, generała Świerczewskiego i kapitana Ciszewskiego". (J. S., Jastrzębie pow. Lipno).

„Gdy tylko dowiedziałam się, że w tej książce („Łuny w Bieszczadach”) jest mowa o walce Polaków z bandami ukraińskimi, zaraz starałam się ją dostać w swoje ręce. Czytając tę książkę, przeżywałam po raz wtóry, to co przeżyłam właśnie przez bandy ukraińskie.

Wspomnienia niestety przykre i straszne, ale ciekawe. Dużo rzeczy przedtem nie rozumiałam, lub nie były mi wiadome. Teraz po przeczytaniu tej książki wiele rzeczy zostało mi naświetlone. Akcja w tej książce rozgrywa się w Bieszczadach w tzw. przez autora „ślepej kiszce Polski” zaraz po wojnie. Zaraz po ciężkiej walce z okupantem hitlerowskim musiała Polska stoczyć długą walkę z nieuchwytnym i dość groźnym wrogiem, z bandami ukraińskimi UPA.

Bandy te kiedyś współpracowały z okupantem, teraz nie chciały uznać naszego nowego rządu ludowego. W powieści tej dowiadujemy się o prześladowaniach ludności polskiej przez bandy. Czytając tę książkę, często lzy ściekały mi na kartki tej książki lub pięść mimo woli zaciskała się do bicia. Ginęli nasi młodzi ludzie, bo walka nie była łatwa. Nasz żołnierz zaraz po wojnie nie miał dobrej odzieży, nie miał dobrego pożywienia, wroga nie widział, bo był w ukryciu, a pomimo to zwyciężył. Akcja tego utworu jest pełna napięcia, tragizmu i prawdy, bo tak było w rzeczywistości". (Z. B., Jastrzębie pow. Lipno).

„Urodziłam się w Bieszczadach i do końca wojny mia-

lam tam najbliższą rodzinę, z której dwie osoby zostały potem zamordowane. Sama prawie cudem ocalałam. Uniknęłam też śmierci, jaka mi groziła z rąk banderowców w czerwcu 1944 r. w powiecie tomaszowskim na Lubelszczyźnie. Dlatego od książki Jana Gerharda nie mogłam się oderwać, póki nie dowiedziałam się wszystkiego, co w niej zostało napisane. Dotąd nie miałam i już chyba nie będę miała książki droższej jak ta, która opowiada o cierpieniu ludzkim na mojej rodzinnej ziemi.

Gdy zobaczyłam pisarza w Gardzienicach 21 kwietnia 1964 r. byłam bardzo wzruszona, że stoi przed nami ten człowiek, który był tam w Bieszczadach w tych ciężkich, okropnych czasach". (M. W., Gardzienice pow. lubelski).

Przytoczone wypowiedzi stwierdzają dość wyraźnie, że na zainteresowanie określoną książką wpływają obok tkwiących w niej istotnych wartości również czynniki uboczne. Są one czasem tak różnorodne, jak różnorodnym bywa indywidualne życie człowieka. Czasem są tak niecodzienne, że nawet najbardziej doświadczony bibliotekarz przewidzieć ich nie może. Dowiaduje się o nich dopiero w rozmowie z czytelnikiem lub przy okazji wypowiedzi pisemnej z racji przeprowadzanych konkursów czytelniczych albo badań ankietowych. Dla zilustrowania tego zagadnienia warto przytoczyć jeszcze kilka bardziej charakterystycznych wypowiedzi. Dotyczą one pozycji dość skromnych pod względem literackim, ale świadczą o niezwykłych przeżyciach czytelników.

„Tak się do tego przyzwyczailem, że po pracy czytam zawsze w ciche wieczory. Najpierw gazety. W nich po-

dają wiadomości ze świata, piszą o nowych sposobach gospodarowania, o lepszym uprawianiu roli i wielu ciekawostkach — trzeba czytać gazety i uczyć się z nich, żeby w tyle nie zostać ze swoimi wiadomościami. Potem książki. Już ich wiele przeczytałem, jedna od drugiej ciekawsza, a tak jakoś wierzę w to, co czytam, że uśmieję się nieraz do rozpuku i zapłaczę nad smutną dolą bohaterów.

Ale żadna z dotychczas przeczytanych książek — nie zrobiła na mnie takiego wrażenia jak mała, w szarej okładce powieść Orzeszkowej „Dziurdziowie”. Tę książkę przeczytałem nie jako powieść o nieznanym, może nigdy nie istniejących ludziach, ale o mnie samym, o mojej matce, rodzeństwie, o wiosce rodzinnej i o wszystkim, co znam i pamiętam. W miarę czytania łzy niemeńskie napływały mi do oczu. Płakałem pierwszy raz od wielu lat. W niedoli Piotrusi, bohaterki opowiadania odnalazłem bowiem niedolę mojej matki. Płakałem też nad ciemnotą wielu, wielu „Dziurdziów” w naszych przedwojennych wioskach...

Było to dawno, 30 lat temu. (Chodzi tu o wspomnienia czytelnika, a nie treść opowiadania zawartego w książce — J. M.). Na wzgórzu za wsią stała nasza chatka. Z dala bieleły się ściany, w słońcu lśnił nowoposyty dach ze słomy, a w maleńkim oknie śmiała się czerwona pelaragonia. Duma rozpieła wtedy moje 7-letnie serce, gdy tak patrzyłem na nasze obejście.

Matka wróciła z zbieranymi ziołami, wysypała je z zapaski przed progiem i spiesznie zabrała się do gotowania obiadu. A my — tzn. ja i Anielka — moja starsza siostra — usiadłszy na progu, przebieraliśmy zioła na osobne kupki. Skrzyp do skrzypu, dziewanna do dziewanny itd. Potem się to suszyło, a potem matka zanosila do apteki w mieście, za co otrzymywała drobną zapłatę.

Ze wsi przychodziły kobiety po radę na bóle brzucha.

cha, biegunkę albo na zatrzymanie — zawsze dostawały garść ziół, które mogły pomóc, ale nie zawsze pomogły. I wtedy sypały się babskie klątwy, narzekania albo przewiska na moją matkę. Nieraz obilo mi się o uszy słowo „czarownica”, byłem pewny, że to matkę tak nazywają. A matka zносиła jednakowo pochwały i nagany ludzkie i zawsze była spokojna i dobra.

Ojciec pracował we dworze, był stelmachem. Zwykle w południe czekaliśmy na niego z Anielką przy drodze. Z daleka witał nas uśmiechem. Biegliśmy mu naprzeciw. Wtedy wtykał nam skrycie po jabłku i razem wracaliśmy do domu na obiad. Bardzo lubiliśmy owoce, a w domu nigdy ich nie było.

Ale jednego dnia czekaliśmy na próżno. Ojciec nie wrócił. Zmarł nagle przy pracy. Był chory na serce, nie leczył się, a pracował ciężko. Nie wytrzymał. W domu zapanowała rozpacz. Matka chodziła milcząca z załamanymi rękoma.

Jesienią we wsi wybuchła zaraza na świnie. Wszystkie wyzdychały. Ludziska narzekali, lamentowali, w końcu dobijali chore, bo szkoda było zakopać. Radoszka, najbliższa nasza sąsiadka, przybyła do nas po zioła dla chorego prosięcia. Matka przez życzliwość nie tylko dała ziół, ale sama poszła zobaczyć objawy choroby. Zioła nie pomogły i prosię zdechło, a drugie zachorowało. Pomór ogarnął wieś lotem błyskawicy.

Upłynął może miesiąc od tej plagi, kiedy pewnego dnia po południu przyszło do nas kilku ludzi. Był to Miękina i Bodura, najzamożniejsi gospodarze w całej gromadzie. Stanęli przed chałupą, a Miękina huknął głośno: — Hej tam!

Matka wytarła mokre ręce w zapaskę i stanęła w progu.

— Do izby chodźcie — zapraszała z uśmiechem — proszę, proszę! Nie weszli. — My do was — zaczął Miękina —

w takiej sprawie, żebyście się z naszej wsi zaraz wynieśli. Zaraz, rozumiecie? Bo jak nie, to was stąd wykurzymy. Nie chcemy mieć czarownicy, co uroki rzuca na dobytek. — Ludzie, co wy wygadujecie! — krzyknęła matka. Za co? Co ja wam zrobiłam złego? Chatę mam tutaj, gdzie mam iść?

Nowe nieszczęście spadło na nas jak grom. Matka chodziła jak nieprzytomna, przeżywała cały ogrom beznadziejności. Wtedy zauważyłem, że czarne jej włosy posiwiały, jakby je kto popiołem posypał. I ja po swojemu martwiłem się. Nie mogłem sobie wyobrazić życia z dala od naszej wsi, bez domu, wśród nieznanym obcych ludzi. Musieliśmy jednak ulec ciemnocie i złości ludzkiej.

Wieś spała. Tylko psy poszczekiwały przyjaźnie, jakby gawędliwie. Szliśmy powoli, odpoczywając, co trochę. O świcie dotarliśmy do lasu, 15 km od wsi. Szliśmy, długo, długo przedzieraliśmy się przez zarośla. Nareszcie przebyliśmy las i znaleźliśmy się na równym, zielonym pastwisku. W dali ujrzałem na wprost rozwaloną szopę, pewnie schronienie pastuchów. Wskazałem na nią ręką. Matka kiwnęła głową i bez namysłu ruszyła, a my poszliśmy za nią. Tę nędzną szopę w mig poprawiliśmy i opatrzyli. Nikomu z nas, dzieci, nie przyszło do głowy, że szopa nie jest nasza, ani grunt pod nią; jedynie matka pojmowała grozę naszego położenia i siedziała zmartwiona, patrząc na nasze zbytkowanie.

Raz w trzy tygodnie po tym osiedleniu się, zgubiliśmy się w lesie. Wróciliśmy do szopy, a matki nie było. Wróciła dopiero wieczorem. Nie mieliśmy lampy, ale przy księżycu ujrzałem pobladałą i wylęknioną twarz matki. Nie przyniosła ziół, a rękami przytrzymywała strzępy podartej sukni. Milczała i my też, ale poznaliśmy od razu, że stało się coś złego. Na postaniu w kącie legła, z cicha stęknąwszy i już nie wstała. Opowiedziała nam w kilku urywanych zdaniach o wydarzeniu. Spotkał ją gajowy,

kiedy zbierała zioła. Rzucił się na matkę i kolbą karabinu bił i bił bez litości. A potem splunął na leżącą i kopnąwszy butem, rzucił przez zęby: — Złodziejka, czarownica! — i dopiero odszedł.

Długo matka leżała bez sił, wreszcie z wielkim trudem podniosła się i przywlekła do domu.

W jedno południe śmierć przyszła do chaty.

Nigdy nie wyżałuję, że nie byłem obecny przy zgonie matki. W jej zamglonych, niewidzących oczach łzy.

Znowu stanęliśmy w obliczu nieszczęścia. Poczuliśmy się bardzo nieszczęśliwymi, zupełnie opuszczonymi sierotami. Następnego dnia przyszedł policjant i rozkazał natychmiast wyprowadzić się z szopy. Jak to dobrze, że matka nie musiała tego nowego ciosu przeżywać.

Obecnie pędzę wprawdzie samotne, ale spokojne i szczęśliwe życie. Ile sił staram się słowem i przykładem wpłynąć na sąsiadów, aby chętnie szli za postępem i zerwali z zacofaniem i uporem tkwienia w starych przesądach. Dziś już nie powtórzy się smutna historia Piotrusi i Dziurdziów. Ale właśnie ta mała książeczka dała mi przeżyć na nowo własne, smutne dzieciństwo. Przykre to wspomnienia, ale tchnące ciepłem matczynego wspomnienia, matczynego dotknięcia i gorzko pachnących ziół...

Inaczej one teraz pachną, kiedy nauczyciele zachęcają dzieci do zbierania ziół, kiedy uczą o ich leczniczych właściwościach". (F. S., wieś Rataje).

„Jestem już starszym, mam 72 lata — mówił P. B. na naradzie czytelników uczestników konkursu czytelniczego w Szycach pow. Olkusz — pamiętam jak to w naszej wsi na 300 mieszkańców tylko 5 osób umiało czytać. Trzech nauczyło się w wojsku, jeden gdzieś na plebanii, a ja przy nich. Umieliśmy czytać, ale nie było na czym, bo poza książkami do nabożeństwa nie było żadnej biblioteki, żadnych książek. A za czytanie gazety „Zaranie”,

jaką czasem dostałem, księża wygrażali z ambon i nie dawali rozgrzeszenia.

To w tym domu, gdzie jesteśmy, była komora celna. W niej to nie jeden z waszych ojców i dziadków był przez carskich żandarmów zatrzymany i karany, za przekroczenie granicy lub przeniesienie towaru, który za granicą był tańszy. Ludzie ryzykowali, bo w chałupach była bieda, a szczególnie na przednówku.

Teraz wiele się zmieniło. Wszyscy umieją czytać i pisać, bo młodzi nauczyli się w szkole, a starsi na kursach dla analfabetów. Wiele z naszej młodzieży uczy się w szkołach średnich i wyższych. Wielu wyjechało do pracy w przemyśle. Ci, co zostali, mają znacznie lepiej jak dawniej. Mamy świetlicę, bibliotekę, a w niej wiele książek, które pożyczamy i dzisiaj omawiamy.

Jeżeli chodzi o mnie, to najbardziej podobała mi się książka Pogana „Ugory”. To bardzo ciekawa książka, bardzo ciekawa”...

— Dlaczego? W czym to się przejawia? — podtrzymywał pytaniami obecny na naradzie instruktor rwąca się w tym miejscu wypowiedź.

„Ja lubię grać — kontynuował swoją wypowiedź czytelnik. To było u mnie od małego dziecka. Bardzo chciałem mieć skrzypce. Robiłem sobie modele skrzypiec z deszczulek z włosianymi strunami. Raz to nawet dostałem od ojca w skórę, bo zrobiłem sobie skrzypce z klepki cebrzyka, który się rozsechł. Ale nie miałem lepszej klepki. Na kupno prawdziwych skrzypiec nie mieliśmy pieniędzy: ani ojciec, ani ja. Kiedy już byłem dużym chłopakiem poszedłem do pracy w kopalni. Myślałem, że zarobię sobie i kupię skrzypce. Tak się nieszczęśliwie stało, że przy przetaczaniu wózka z węglem przygniotło mi

rękę. Zwolniono mnie z pracy. Wróciłem do domu z chorą ręką. A skrzypiec jak nie było, tak nie było.

Wiele czasu upłynęło, kiedy mogłem sobie zarobić na skrzypce, które tak chciałem mieć. Nauczyłem się dość szybko grać. Zacząłem grywać na zabawach i weselach wiejskich.

Na wsi jak se podochocą, to dochodzi do bitki. Tak bywało dość często, ale jednego razu stało się jeszcze gorzej.

Pamiętam, że siedziałem w kącie izby i grałem. Na środku izby tańczyli. Po bokach było pełno ludzi. Był duży ścisk. Kiedy tak grałem, nagle ktoś krzyknął. Potem zrobił się wielki ruch. Na podłodze leżał chłopak przebity nożem. Stało się tak nagle, że naprawdę nie wiedziałem, jak to było.

W sądzie przysięgałem, że będę mówił prawdę i mówiłem, że nie widziałem, jak to było. Ale nie chcieli mi uwierzyć. Myśleli, że ja coś ukrywam. Ot, jak to jest. Męczyłem się tym przez długi czas, że nie wiedziałem dokładnie, jak to było naprawdę.

Dopiero jak przeczytałem książkę Pogana „Ugory”, gdzie jest opisana ta zabawa, na kórej ja grałem, kiedy zabito chłopca, to nareszcie dowiedziałem się prawdy, dowiedziałem się, jak to się wtenczas stało”. (P. B., Szyce pow. Olkusz).

Mniejsza o to, czy Pogan podał przebieg zabójstwa zgodnie z prawdą, na podstawie przewodu sądowego, czy na podstawie wyobraźni, do czego w powieści miał wszelkie prawo, dość, że rozładował w czytelniku męczący go kompleks powstały pod wpływem niesłusznego zarzutu. Czytelnik uznał książkę za najlepszą, za książkę, która „mu się naj-

bardziej podobała”, ponieważ przyniosła ona ulgę człowiekowi cierpiącemu moralnie, o czym na pewno nie myślał autor, ani czego nie odczuwają inni czytelnicy.

Dla uwypuklenia tej tak bardzo odosobnionej wypowiedzi o książce warto przytoczyć inną wypowiedź, również pozytywną, czytelnika nie mającego tak wyjątkowej postawy jak P. B. przy czytaniu „Ugorów” Pogana. Książka ta wzbudziła w nim zupełnie inne przeżycia, pobudziła do zgoła odmiennych rozważań.

„Ugory” Pogana — mówi on — są nie tylko autentycznym, ale nieocenionym dokumentem pewnej epoki i pewnej okolicy. Autor jeszcze bez wpływu kierunków i autorytetów wydarł po prostu żywcem część życia swej wsi i zaklął ją w luźno związanych obrazkach. Ta wieś, którą przedstawił Pogan taką była, ale taką była tylko w tym czasie, w którym ją opisał i przez to obrazki te są dokumentem. Przez nasycenie jej faktami, które gdzieś są specjalnie przejawione, zostaje nam w umyśle obraz, który zostanie na zawsze.

Zostanie zwłaszcza dla tych, którzy to znają, którzy podobne życie przeszli, ale zostanie nie tylko jako ponowne przeżycie rzeczy już gdzieś dawniej widzianych, zostanie jako jakiś koszmar, potworne widziadło, które na szczęście minęło bezpowrotnie.

Wieś położona blisko Krakowa, tych Aten Polski, tej chluby kultury polskiej, ta wieś przed rokiem 1939 ileż ma wspólnego jeszcze z życiem wsi, które opisuje Bronisław Malinowski w „Życiu seksualnym dzikich”. Po przeczytaniu tej książki coś się buntuje w człowieku, a świadomość, że przecież to była prawda, potęguje gorycz.

Nasuwa się dręczące pytanie. Tyle setek lat rosły w tym mieście gotyckie budowle, piękne domy, tyle lat w murach wielu szkół i uniwersytetu tak sławnego w Europie analizowano i zachwycano się twórczością Kochanowskich, Mickiewiczów, Wyspiańskich, a wieś odległa o 20 km, żyje życiem jakże mało odmiennym od czasów pierwotnych". (K. B., Stanisław Dolny koło Kalwarii).

Wypowiedź ma charakter recenzji przeczytanej książki. Wskazuje na czytelnika o dużym poziomie wyrobienia czytelniczego; była ona drukowana w czasopiśmie „Wieś” nr 21, 1952 r.

Wypowiedzi o książkach popularnonaukowych, fachowych i wszelkiego rodzaju poradnikach stanowią osobną grupę. Będą też przedmiotem odrębnego rozważania. W tym miejscu przytoczymy dla podkreślenia odrębności wypowiedzi tylko jeden przykład, bardzo ostry i wymowny — wzięty z literatury pięknej. (Adam Struś „Rok w miasteczku”, str. 59). Charakterystyczne jest, że czytelnik atakuje autora nie za to, co w książce napisał, ale przede wszystkim za to, czego w niej brak.

„(Położna) przed godziną drugą wyciągnęła mnie z łóżka i to nie byle jaką wiadomością:

— Panie doktorze, u tej kobiety skurcze są coraz dłuższe, a teraz to jak gdyby nie było przerwy...

— Już idę.

Łatwo powiedzieć, łatwo wyskoczyć z łóżka i włożyć fartuch na piżamę, ale co dalej? Chwytam podręcznik Becka, nerwowo szukam w skorowidzu: „Pęknięcie macicy 173, 176 — postępowanie 177”.

Przerzucam kartki, czytam: „Zagrażające pęknięcie ma-

cicy... przebiegam szybko stronę oczami... jest przebieg kliniczny... jest wreszcie: postępowanie.

Czytam: „Pęknięcie macicy wymaga zdecydowanego wkroczenia operacyjnego drogą otwarcia jamy brzusznej”.

Panowie, którzy piszecie podręczniki, panowie, którzy uczycie nas sztuki lekarskiej, którzy macie sale operacyjne, asystentów, anestezjologów, instrumentariuszki. Co ja mam robić? Mam pustkę w głowie, nie mogę sobie przypomnieć, co się wstrzykuje, aby rozluźnić skurcze mięśni, czy coś w ogóle — nie pamiętam”.

Książka nie pomogła, bo nie uwzględniała potrzeb lekarzy w ośrodkach zdrowia w małych miasteczkach i na wsi. Całe szczęście, że alarm okazał się fałszywy. Kiedy indziej brak odpowiedniej porady w książce lekarskiej spowodował następstwa tragiczne dla pacjenta a nieprzyjemne dla młodego, niedoświadczonego lekarza, który lakonicznie zrelacjonował wypadki.

„Umiera kilkumiesięczne, całkiem odwodnione dziecko. Nikt z nas nie umie założyć kroplówki. Pewność, że można uratować to życie, a tymczasem pozwala mu się gasnąć, nie daje mi spokoju”.

O placówkach bibliotecznych na wsi

O bibliotekach gromadzkich

Opinie czytelników o publicznych bibliotekach powszechnych na wsi kształtują się — podobnie jak i o książkach — na podstawie

różnych przesłanek. Są one jednak mniej zróżnicowane niż opinie o książkach. Na ogół są podobne do siebie jak podobny jest stan i działalność bibliotek gromadzkich. Nie mniej jednak zawierają czasem charakterystyczne momenty, dość wymowne i godne uwagi.

Dotyczą one zarówno zaopatrzenia jak i działalności bibliotek. Oto szereg przykładów wypowiedzi o charakterze pozytywnej oceny stanu i działalności biblioteki.

„Czy korzystam z biblioteki w mojej wsi? Oczywiście tak i myślę, że bardzo dużo pracy musiała włożyć p. bibliotekarka w to, aby lokal biblioteki był miły i przytulny. W lokalu tym pod każdą ścianą są regały, w których znajdują się książki. Jest tu także wystawa książek rolniczych i potrzebnych do gospodarstwa. Na dwóch stołach są rozmieszczone ciekawe czasopisma jak „Sportowiec”, „Gospodyni wiejska”, „Zwierciadło”, „Kobieta i Życie” i inne.

Zaopatrzenie biblioteki jest dobre, ale przydałoby się więcej książek lekarskich. Takie książki są, ale jest ich za mało. Praca biblioteki jest dobra, bo na 1000 mieszkańców ponad 600 korzysta z biblioteki”. (T. R., Warszowice pow. Pszczyna).

„Biblioteka w mojej wsi Obryte jest biblioteką gromadzką, liczy ponad cztery tysiące tomów. Jest bardzo dobrze zaopatrzona w książki z różnych działów. Dużo jest książek rolniczych, wydawnictw lekarskich, poradników, ale najwięcej powieści.

Pięć razy w tygodniu odbywa się wypożyczanie książek. Bibliotekarka jest bardzo przychylna, ma miły stosunek do czytelników. Dużo czasu poświęca na pracę z dziećmi

szkolnymi, wyświetla im przeźrocza, czyta i opowiada bajki. Książki - wyglądają estetycznie, a lokal jest przyjemny.

Z biblioteki korzystam. Wypożyczam wiele książek. Według mojego zdania biblioteka powinna wymieniać przeczytane książki w bibliotece powiatowej". (Z. S., Obrzyte pow. Pułtusk).

„Z biblioteki korzystam od wielu lat. Jest ona dobrze zaopatrzona. Liczy ponad trzy tysiące tomów. Każdy od dziecka do starca, znajdzie odpowiednią lekturę dla siebie. Weszło w zwyczaj, że przy każdorazowych odwiedzinach biblioteki dostajemy 1 książkę popularnonaukową. Po ostatnim zebraniu Koła Gospodyń Wiejskich udałyśmy się do biblioteki, zachęczone przez bibliotekarkę, wypożyczając książki o dzieciach, kwiatach i poradniki dotyczące prac domowych". (Z. Z., Straconka pow. Bielsko-Biała).

Przytoczone wypowiedzi — jak i wiele innych — mówią na ogół p o z y t y w n i e o działalności bibliotek prowadzonych przez bibliotekarki etatowe. Dodać przy tym należy, że dotyczą one bibliotek posiadających lokale jednoizbowe, w których są tylko wypożyczalnie, bez czytelní.

Jest też wiele wypowiedzi pozytywnych o bibliotekach prowadzonych przez nauczycieli opłacanych ryczałtowo.

„Nasza biblioteka jest dosyć dobrze zaopatrzona. Prowadzi ją kierownik szkoły, który umie doradzić każdemu co warto czytać. Biblioteka jest czynna trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych i wieczorem tak, by mógł korzystać z niej każdy zarówno rolnik, człowiek pracy, jak i dzieci, które z tej biblioteki trochę mniej ko-

rzystają, gdyż mają własną bibliotekę szkolną składającą się z 1500 tomów". (K. K., Bystra pow. Bielsko-Biała).

„Z biblioteki w naszej wsi korzystam. Przeczytałem prawie wszystkie książki. Biblioteka posiada około 4000 tomów i wciąż napływają do niej książki współczesnych pisarzy. Bibliotekarką jest nauczycielka, która bardzo przychylnie załatwia ludzi korzystających z biblioteki". (Z. Ch., Wiewiórki pow. Górowo Iławieckie).

Obok pozytywnych ocen są i krytyczne, wskazujące na braki w zaopatrzeniu i na niedomaganie działalności czytelniczej. Stwierdzić jednak przy tym należy, że wyraźnie ujemnych uwag jest stosunkowo niewiele. Więcej krytycznych uwag odnosi się do punktów bibliotecznych, o czym będzie mowa w dalszych wypowiedziach.

„W mojej wsi jest biblioteka gromadzka. Jestem jej stałą czytelniczką. Mamy duże trudności z wypożyczaniem książek. Biblioteka znajduje się w jednej z sal szkolnych. Nigdy nie ma miejsca ani wolnego czasu na swobodny wybór odpowiedniej książki. Zresztą nie ma co wybierać. Książek jest mało i są mało interesujące". (B. K., Brochów, pow. Sochaczew).

„Z biblioteki korzystam dość dużo, a zwłaszcza zimą, kiedy jest najwięcej czasu do czytania. Praca w naszej bibliotece ma wiele braków z braku miejsca w lokalu jak i z braku siły fachowej do prowadzenia biblioteki. Książek jest mało, tak, że są prawie zawsze te same, znane już. Nie ma się komu zająć zaopatrzeniem biblioteki. Brak dobrego bibliotekarza fachowca". (J. T., Siedlecza pow. Przeworsk).

„W naszej wsi nie ma biblioteki publicznej. Jest tylko biblioteka szkolna. Korzystam z biblioteki gromadzkiej,

która się mieści we wsi oddalonej o 4 km. Zaopatrzenie jej nie jest zbyt dobre, gdyż brakuje wiele książek, które chciałabym przeczytać". (M. S., Koszwały pow. Gdańsk).

Wypowiedzi krytyczne zarówno przytoczone jak i pozostałe zwracają uwagę przede wszystkim na brak nowości, brak książek „które chcieliby przeczytać”. Czasem czytelnicy narzekają na ciasny lokal i niekiedy — na brak fachowego bibliotekarza. Krytyczne wypowiedzi dotyczą przede wszystkim wypożyczalni (księgozbioru, godzin wypożyczenia itd.). Dotyczących czytelni prawie nie ma, a te które są, odnoszą się raczej pozytywnie do czytelni. Czasem tylko są uwagi pod adresem szczupłości lokalu, np.:

„Przy bibliotece jest czytelnia, która prenumeruje 8 pism, tylko niestety — za ciasna, bo mieści się tylko młodzież szkolna, dla starszych nie ma miejsca. Bibliotekarka obsługuje bardzo sympatycznie. Czytelnia otwarta we wszystkie dni tygodnia prócz soboty od godziny 16 do 19". (M. R., Horodło pow. Hrubieszów).

Natomiast dużo jest wypowiedzi pozytywnych dotyczących czytelni, które są już zorganizowane i wiele wołań o zorganizowanie czytelni tam, gdzie ich jeszcze brak.

„W naszej wsi jest biblioteka, z której korzystam nie tylko ja ale cała moja rodzina. Jest to biblioteka dość duża. Jej działalność w większym stopniu rozwinęła się dopiero po wybudowaniu świetlicy, w której obecnie się znajduje. Jest na potrzeby wsi wystarczająco zaopatrzona...

Obecnie biblioteka ma dobre warunki rozwoju. Świadczy o tym czysto i schludnie utrzymana czytelnia. Sądzę, że za kilka lat wzrośnie kilkakrotnie ilość tomów w bibliotece, które zainteresują w większym stopniu niż dotychczas młodzież. W czytelni znajduje się wiele popularnych czasopism, z których chętnie wszyscy mieszkańcy wsi korzystają". (S. K., Stok Lacki pow. Siedlce).

„W księgozbiornie naszej biblioteki przeważa literatura piękna; poradników rolniczych nie jest dużo, ponieważ jest to osada robotnicza, więc nie cieszyłyby się powodzeniem. Według mnie biblioteka jest dobrze prowadzona. Może ma ten minus, że nie ma czytelni, w której przynajmniej młodzież mogłaby się zbierać i poczytać sobie choćby prasę. Młodzież po pracy nie wie, co począć z wolnym czasem. Stąd właśnie te wielkie nudy na wsi". (M. J., Goświnowice pow. Nysa).

W działalności bibliotek warunki lokalowe odgrywają poważną rolę. Dotyczy to zarówno wypożyczalni jak i czytelni. Rozumieją to dobrze bibliotekarze, a czytelnicy też doceniają. Mówią o tym w licznych wypowiedziach. Oto jedna z tego rodzaju.

„Korzystam z biblioteki w mojej wsi tj. w Bojszowach. Biblioteka nasza przed dwoma laty mieściła się w niewielkim pokoju w prywatnym domu jednego rolnika. Praca bibliotekarki była wówczas naprawdę trudna. Brak było środków i miejsca na rozwój działalności. Przedtem nie doceniano tak książek jak obecnie. Bibliotekarka skarżyła się na stan książek zwracanych po przeczytaniu. Otrzymywała je najczęściej podarte, brudne, poplamione. Brak było miejsca na parę stolików i krzeseł, ażeby można było przez parę chwil poczytać, podyskutować z kimś na

jakiś temat poruszany w przeczytanej książce, porozmawiać o swoim życiu, o zmianie na lepsze itd.

Był to mały pokój umieszczony w ciemnym miejscu budynku. Jeżeli chodzi o wyposażenie w książki, to było ono niewielkie. Brakło książek, ale i nie było miejsca na większą ilość. Zresztą poczytność książek była bardzo mała.

W ciągu zaledwie dwóch lat wiele się zmieniło. Po wybudowaniu nowej szkoły, stary budynek szkolny został wykorzystany na siedzibę Prezydium GRN i na pomieszczenie nowej biblioteki.

Obecnie biblioteka znajduje się w dużej sali, podzielonej na połowę, tworząc dwa pokoje. W jednym znajdują się półki biblioteczne, w drugim zaś stoliki i krzesła, gdzie można poczytać nie tylko książki ale i prasę.

Zaopatrzenie w książki jest dobre. Są książki z różnych dziedzin wiedzy, książki pisarzy polskich i obcych, są też książki klasyków itp.

Biblioteka ma teraz wielkie możliwości do szerszej działalności. Obecna bibliotekarka te możliwości jak może tak wykorzystuje.

Zaopatrzenie w książki wzrasta, gdyż z pomocą biblioteczce przychodzi Prezydium GRN. Bardzo zwiększyła się liczba czytelników. Dużo ludzi czyta i dba o książki. Można je (książki) obecnie otrzymać czyste i w nowej oprawie. Jedynym mankamentem jest brak książek rolniczych. Ale i w tej dziedzinie coś już się robi". (O. M., Bojszowy Stare, ul. Powstańców 22, pow. Pszczyna).

Dość charakterystyczna jest pozytywna wypowiedź starszej czytelniczki, która uważa „każdą chwilę spędzoną nad książką za najmilszy wypoczynek”, a ponadto przychodzi do biblioteki, aby „czytać dzieciom na głos jakieś ładne opowiadanie”.

Jest to — jak widać — czytelniczka dość aktywna, współpracująca z biblioteką w upowszechnieniu czytelnictwa. W jej ocenie biblioteka, z której korzysta przedstawia się bardzo korzystnie.

„Od młodych lat byłam miłośniczką książek. I tylko książkom zawdzięczam wiele. Ukończyłam 6-cio klasową szkołę podstawową w Czchowie. Nie mając warunków uczyć się dalej, pragnęłam przez czytanie książek zdobyć jak największą wiedzę. Nawet dziś mając 62 lata, ze słabym wzrokiem jestem czytelniczką Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Czchowie. A każdą chwilę spędzoną nad książką uważam za najmiłszy wypoczynek.

Lubię przychodzić do biblioteki, która jest ładnie, estetycznie urządzone. Można tam zawsze dowiedzieć się ciekawych rzeczy, oglądając wystawy książek oraz różne plansze. W „kąciku nowości” naszej biblioteki dowiadujemy się, jakie ciekawe książki ostatnio zakupiono.

Kierowniczką biblioteki prowadzi dość często różne konkursy. W tym roku prowadzony był konkurs „Wiedza pomaga w życiu”.

Najbardziej interesuje mnie temat „nowoczesne gospodarstwo domowe”. Bibliotekarka stara się przez książkę zbliżyć nas do posługiwania się nowoczesnymi urządzeniami w naszym gospodarstwie domowym (posługiwanie się pralką, robotem i lodówką).

Dużą troską bibliotekarka otacza dzieci. Wyświetla im śliczne przeźrocza, na które czasem i starsi przychodzą. Wieczory baśni dla dzieci to i dla mnie rozrywka, bo nie raz przychodzę czytać dzieciom na głos jakieś ładne opowiadanie.

Kierowniczką biblioteki potrafi z grupą dzieci z książką w rękę wędrować po całym świecie.

ZMW na zakończenie Dni Oświaty, Książki i Prasy za-

kłada przy bibliotece czytelnię. Czchowska biblioteka jest jedną z najlepiej zaopatrzonych bibliotek w powiecie. Przydałoby się więcej książek na temat ogródków warzywnych, kwiatowych i innych zawsze aktualnych książek rolniczych". (W. R., Czchów pow. Brzesko).

W przytoczonych przykładach, jak również w pozostałych licznych wypowiedziach, najczęściej występuje sprawa zasobu księgozbiorów, które zadawałają lub nie zadawałają czytelników. Stąd opinie pozytywne lub krytyczne. Zależy to najczęściej od faktycznego stanu księgozbiorów, ale czasem i od subiektywnych wymagań czytelników korzystających z biblioteki.

W obu przypadkach czytelnicy zwracają uwagę na ilość i jakość księgozbioru. W ocenie pozytywnej brzmi to najczęściej: „Biblioteka w mojej wsi jest dobrze zaopatrzona. Liczy kilka tysięcy tomów. Dużo w niej książek rolniczych, wydawnictw lekarskich, poradników a najwięcej powieści”.

W wypowiedziach krytycznych żalą się czytelnicy najczęściej na brak książek, które ich osobiście interesują np.: „Brakuje książek, które chciałabym przeczytać”. Inni zwracają uwagę na te dziedziny literatury, których brak jest w omawianej bibliotece, np. „Zaopatrzenie w książki dobre. Jedynym mankamentem jest brak książek rolniczych”. Albo „Zaopatrzenie biblioteki jest dobre, ale przydałoby się więcej książek lekarskich”.

Dezyderaty czytelników w zakresie księgozbio-

rów zmierzają — co jest zrozumiałe z ich punktu widzenia — do zaspokojenia już istniejących potrzeb i ustalonych zainteresowań czytelniczych. Bibliotekarze natomiast muszą pamiętać jeszcze o budzeniu nowych zainteresowań, o „rozwijaniu świadomości polityczno-społecznej i umiejętności zawodowych mieszkańców gromady” (Statut) przez odpowiedni dobór i umiejętną propagandę książek godnych przeczytania.

Drugą sprawą bardzo często poruszaną w wypowiedziach jest lokal biblioteczny i jego urządzenie. Sprowadza się to najczęściej do określeń: lokal jest obszerny, widny, wygodny lub odwrotnie — ciasny, w ciemnej części budynku, przejściowy, niewygodny. Czasem dla podkreślenia jego walorów estetycznych dodają w swoich wypowiedziach czytelnicy, że „lokal jest przyjemny, przytulny” albo wprost „biblioteka jest estetycznie, przyjemnie urządzona”.

Wypowiedzi te dotyczą przede wszystkim lokalu przeznaczonego na wypożyczalnię.

Brak czytelni odczuwają bardzo wyraźnie:

„Biblioteka jest dobrze prowadzona. Ma ten minus, że nie ma czytelni, w której przynajmniej młodzież mogłaby się zbierać i poczytać sobie choćby prasę”. — „Brak jest miejsca na parę stolików i krzeseł, ażeby można było przez parę chwil poczytać, podyskutować”.

Czytelnicy odczuwają nie tylko brak czytelni, ale nawet niedostateczną w niej ilość miejsc:

„Przy bibliotece jest czytelnia, tylko za ciasna, bo pomieści tylko młodzież szkolną”.

Cieszą się i korzystają z czytelni, gdy jest dobrze urządzona i umiejętnie prowadzona:

„Przy bibliotece jest czytelnia, gdzie można przeczytać książkę lub gazetę”. — „Obecnie biblioteka ma dobre warunki rozwoju. Świadczy o tym czysto i schludnie utrzymana czytelnia, z której korzystamy”. — „Biblioteka nasza jest piękna. Obok znajduje się czytelnia również pięknie urządzona. Biblioteka istnieje już 13 lat i jest naszą chlubą”. (F. P., Mieszkowice pow. Chojna).

Trzecim zagadnieniem poruszonym bardzo często przez uczestników konkursów i ankiet jest stosunek bibliotekarza do czytelników, zarówno w wypożyczalni jak i w czytelni. Na tę sprawę czytelnicy reagują dość mocno. Chwalą lub krytykują w zależności od pracy i postawy bibliotekarza.

„Bibliotekę prowadzi kierownik szkoły, który umie doradzić każdemu, co warto przeczytać”. — „Bibliotekarka jest bardzo przychylna, ma miły stosunek do czytelników. Dużo czasu poświęca dzieciom szkolnym. Wyświetla im przeźrocza i opowiada bajki”. — „Ponieważ mam daleko, więc uprzejma bibliotekarka daje mi więcej książek, żeby często nie przyjeżdżać. Jest to duża biblioteka i bardzo ludzka bibliotekarka”. — „Bibliotekarka obsługuje (w tym przypadku w czytelni) bardzo sympatycznie we wszystkie dni w tygodniu prócz soboty od godziny 16 do 19”.

O punktach bibliotecznych

Opinie o punktach bibliotecznych dotyczą przeważnie z a s o b u k s i ą ż e k. Kryteria ocen księgozbioru są podobne jak i w bibliotekach gromadzkich. Różnica występuje przede wszystkim w dezyderatach, które zmierzają nie do nabywania nowych, pożądanych książek lecz do wypożyczania ich z biblioteki macierzystej: z biblioteki gromadzkiej lub powiatowej. Chodzi o częstszą wymianę, żeby czytelnicy „nie byli zmuszeni do długiego czekania na nowe książki lub czytania dotychczasowych po dwa razy”.

Opinie o punktach bibliotecznych są na ogół lakoniczne, np.:

„Korzystam z punktu bibliotecznego, który mieści się w szkole. Książki są zmieniane co miesiąc w bibliotece gromadzkiej”. (T. B., Tajno Stare pow. Augustów).

„Z punktu bibliotecznego korzystam doraźnie, bo jest on słabo zaopatrzony. Można by częściej wymieniać książki w bibliotece gromadzkiej”. (E. N., Dominkowo pow. Choszczno).

Czasem są wypowiedzi dłuższe, mówiące nie tylko o zasobie księgozbioru, ale i o stosunku kierownika punktu do czytelników, o rozwoju czytelnictwa w środowisku, o poszukiwaniu książek poza punktem bibliotecznym.

„Jestem wielką miłośniczką książek. Kiedy uczęszczałam do szkoły podstawowej i byłam harcerką, zdobyłam nawet sprawność „Przyjaciół książek”.

„Dziś mam na swoich barkach wiele obowiązków i nie mam dość czasu na czytanie książek. Mimo to zawsze w wolnej chwili sięgam po gazetę, kalendarz, powieść. Lubię ogromnie czytać. To moja pasja. Ale nie ma skąd czerpać upragnionych lektur, gdyż biblioteka (punkt biblioteczny) w naszej wsi jest nadzwyczaj skromnie wyposażona w książki, zawiera bowiem 40 tomów. Książki te przeważnie dawno już przeczytałam, więc choć uczęszczam do biblioteki, to nie znajduję w niej nic dla siebie. Te zaś, które chciałabym wypożyczyć, są najczęściej w czytaniu.

Ludzie na wsi bowiem, trochę ze względu na brak czasu, trochę zaś na skutek małego zainteresowania książką, długo je przetrzymują. Miejscowa bibliotekarka musi więc pisać ponaglenia, żeby książki mogły wrócić do biblioteki i zmienić czytelnika. W dodatku w bibliotece naszej nie ma określonych godzin wypożyczania książek, nie ma półek i katalogów, więc trudno jest wybrać sobie książkę. Korzysta się z księgi inwentarzowej (wykaz wypożyczonych książek do punktu bibliotecznego), jeśli bibliotekarka jest w dobrym humorze, jeśli nie — to sama podaje którąkolwiek i nie wypada mi wówczas wybierać innej, która mi się podoba.

Jeszcze gorsze jest to, że bibliotekarka jest panienką, która pracuje z rodzicami na roli lub sezonowo przy budowie drogi i trudno ją zastać w domu. Wieczorem zaś nie mogę korzystać z wypożyczalni, gdyż — nie przesadzając — truchleję na samą myśl wyjścia z domu, bo psów tu bez liku i chuliganów również, którzy z braku innych rozrywek zabawiają się straszaniem, zaczepkami lub obrzucaniem obraźliwymi przezwiskami. Tak więc wygląda moja współpraca z biblioteką w mojej wsi.

Skąd więc czerpię książki, które tak uwielbiam?

Otóż zaopatruję się w innej gromadzie, gdzie urodziłam się. Przy każdorazowym odwiedzaniu rodziców za-

chodzę do biblioteki, gdzie pracuje etatowa bibliotekarka, a biblioteka zawiera około 4 000 tomów. Jest więc co czytać!

Ponadto korzystam z biblioteki miejskiej w miasteczku oddalonym o 12 km, dokąd jeżdżę po zakupy. Trzeba lubić książki, a one się znajdują". (S. L., Braszew pow. Janów Lubelski).

Czytelniczce przytoczonej wypowiedzi nie wystarczyło słabo zaopatrzonego punktu bibliotecznego, więc szukała książek w innych placówkach bibliotecznych.

A co mówią uczestnicy konkursu, którzy nie mają w swojej wsi ani biblioteki ani punktu bibliotecznego?

„U nas, mimo że wioska jest duża, nie ma biblioteki. Książki kupuję sama. Przedtem zamawiałam u listonosza, a teraz sama zaopatruję się w książki". (T. K., Choczewo, pow. Lębork).

„Z biblioteki w naszej wsi nie korzystam, ponieważ jej nie ma, ale korzystam z biblioteki w sąsiedniej wsi. Biblioteka jest stale czynna, ponieważ biblioteka jest na miejscu. Książek w niej jest niezbyt dużo". (W. J., Dubicze Cerkiewne pow. Hajnówka).

„Z biblioteki, która istnieje w naszej wsi, gospodarze nie mogą korzystać, bo to jest biblioteka dziecienna przy szkole IV-klasowej. Korzystam z biblioteki gromadzkiej w Czyżach. Tam jest moc książek z różnych dziedzin wiedzy i literatury pięknej. Chciałabym, aby w naszej wsi była taka biblioteka. Sprawiłoby mi to najmielsze i największe zadowolenie". (M. O., Zbucz pow. Hajnówka).

„Niestety w mojej wsi nie ma biblioteki. Korzystam z Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kłobucku. Biblio-

teka ta dobrze pracuje, ale pomimo dużego stanu posiadanych książek trudno jest wypożyczyć książkę, jaką chciałabym przeczytać, bo jest duża ilość czytelników". (W. N., Wilkowice pow. Kłobuck k/Częstochowy).

Mieszkańcy wsi, jak widać z przytoczonych przykładów, doceniają znaczenie książki i czytelnictwa, szukają pożądanej literatury, gdzie tylko mogą. Udają się do bibliotek w sąsiednich gromadach, a czasem nawet do odległych od miejsca zamieszkania bibliotek powiatowych. Czynią to w celu zaspokojenia indywidualnych potrzeb czytelniczych. Inaczej, a ze społecznego punktu widzenia bardziej pozytywnie, rozwiązało sprawę zdobywania książek z sąsiednich bibliotek jedno z kół gospodyń wiejskich.

„W naszej wsi nie było ani biblioteki ani punktu bibliotecznego. Dopiero od początku lutego br. jest czynny punkt biblioteczny. Założono go dzięki inicjatywie zarządu Koła Gospodyń Wiejskich. Na bibliotekarkę wybrano mnie, ponieważ mam 9 klas i bardzo, bardzo kocham książki. Książki wypożyczam i sama czytam wieczorami, gdyż jako matka trojga małych dzieci nie mam nigdy za dużo wolnego czasu.

Książki przeczytane odnoszę i wymieniam w Powiatowej Bibliotece w Beżycach. Mam 36 czytelników". (M. L., Jaroszewice pow. Beżyce).

Na ostatnią wypowiedź należy zwrócić szczególną uwagę. Wśród ogromnej liczby członków organizacji społecznych działających na wsi jak Związek Młodzieży Wiejskiej, Ochotnicza Straż Pożarna, Koła

Gospodyń Wiejskich i inne, znajduje się wielu czytelników, którzy „bardzo kochają książki”. Czytają je sami i gotowi są zachęcać innych do czytania. Mogą oni z powodzeniem organizować i prowadzić punkty biblioteczne w tych wsiach, gdzie jeszcze brak jest tego rodzaju potrzebnych placówek kulturalnych.

Podjęta w tej sprawie inicjatywa przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej dała pozytywne wyniki. Około 3 000 punktów bibliotecznych na wsi prowadzą już członkowie kół ZMW. Sądzić wypada, że członkowie innych organizacji również pójdą za ich przykładem, podobnie jak to uczyniły członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Jaroszewicach.

Dodać przy tym należy, że czytelnicy doceniają pracę kierowników punktów bibliotecznych. A tam, gdzie dostrzegają pozytywne jej wyniki, wyraźnie to stwierdzają, np.:

„Korzystam z punktu bibliotecznego, jaki prowadzi w naszej wsi nauczycielka. Stara się ona o nowe książki. Umie doradzić każdemu, co warto przeczytać”. — „Praca punktu jest dobra. Książki wypożyczane dwa razy w tygodniu. A jak trzeba, to zawsze pani wypożyczy. Często nawet dzieci przynoszą książki do domu, jak ktoś nie ma czasu po nie iść. To jest dobre”. (T. B., Tajno Stare pow. Augustów).

Zapewne dobre! Po książkę można pójść i wybrać sobie, książkę można otrzymać na zamówienie, jeśli

nie ma się czasu po nią iść. Ale o tym ktoś musi pamiętać i musi zorganizować dostarczanie książek czytelnikom do domu. A czyni to nie z obowiązku służbowego (bo kierownik punktu bibliotecznego pracuje społecznie), lecz w trosce o czytelnika, o rozwój czytelnictwa i samokształcenia w swoim środowisku.

ROZWAŻAMY I WYCIĄGAMY WNIOSKI

Podstawowe założenia

Przedstawione wypowiedzi czytelników z różnych stron kraju mają swoje określone przeznaczenie. Mają one służyć — zgodnie ze wstępną zapowiedzią — jako materiał do porównań. Bibliotekarze i kierownicy punktów bibliotecznych na wsi mogą porównać je z obserwacjami własnymi w swoim środowisku. Przez porównanie wypowiedzi czytelników z różnych środowisk będą mogli wyciągnąć odpowiednie wnioski zmierzające do ulepszenia prowadzonej w swoim środowisku pracy z czytelnikiem.

Obok tego podstawowego założenia przytoczone przykłady mogą służyć jako ilustracja pewnych zjawisk czytelniczych, z którymi stykają się na codzień bibliotekarze, kierownicy punktów bibliotecznych oraz działacze organizacji społecznych zajmujący się czytelnictwem i samokształceniem wśród swoich członków.

Ilustrując pewne zjawiska podanymi przykładami trzeba pamiętać, że są to wypowiedzi poszczególnych czytelników oparte na ich indywidualnych,

osobistych spostrzeżeniach lub przeżyciach. Zawarte w nich sądy omawianych zjawisk są osądami subiektywnymi. Stąd tak różne, czasem wręcz przeciwstawne, zdania poszczególnych czytelników o tej samej książce, o księgozbiorach, z których korzystają itd. Nie mniej jednak rozważania niektórych wypowiedzi mogą doprowadzić do pewnych uogólniających wniosków, na podstawie których łatwiej można będzie dokonać zamierzonych porównań z własnymi obserwacjami dokonanymi w pracy z czytelnikami w określonym środowisku.

Książka źródłem wiedzy i doznań artystycznych

Szybki postęp w dziedzinie „środków masowego przekazu” jak kino, radio, telewizja poważnie wpłynął na upowszechnienie dóbr kultury nawet w środowiskach najbardziej oddalonych od większych ośrodków kulturalno-oświatowych. Fakt ten wzbudził u niektórych (na szczęście nielicznych) działaczy kulturalnych przeświadczenie, że „książka ustępuje z placu boju o kulturę współczesnego człowieka”, że „przestaje być podstawowym źródłem wiedzy, przeżyć i doznań artystycznych”, że „obraz zastąpi słowo drukowane”, że „mamy dość wiele ciekawych rozrywek, by zajmować się książkami” itd. Zasugerowani dużym zapotrzebowaniem wsi na nowoczesne środki techniczne zaczęli zastanawiać

się, czy na wsi jest „głód książki” i pochopnie stwierdzali, że nie, że nic podobnego. Owszem, jest głód motocykla i głód kina, ale nie ma głodu książki.

W rzeczywistości jest na wsi duże zapotrzebowanie na motocykle i motorowery, na kino i telewizory, ale jest też zapotrzebowanie i na książki, o czym mówią zarówno przytoczone wypowiedzi czytelników wiejskich jak i pozostałych setek tysięcy, których nie sposób tu przytoczyć. Jedni spieszą po książki do miejscowych bibliotek i punktów bibliotecznych. Inni nie mając placówek bibliotecznych na miejscu korzystają z bibliotek w sąsiednich wsiach. A przecież są i tacy, którzy w poszukiwaniu pożądanej książki jadą do bibliotek powiatowych oddalonych po kilkanaście kilometrów. Szukają książki, bo odczuwają jej potrzebę, bo pragną zaspokoić właśnie ów głód książki obok innego „głodu”. Okazuje się, że potrzeby czytania książki nie zastąpi się uczęszczaniem do kina. Wyraźnie stwierdza to wypowiedź I. G. (z Lipinek pow. Gorlice):

„Punkt biblioteczny znajduje się w tym samym budynku, co kino powstałe, w którym wyświetla się dwa razy w tygodniu filmy...

W dniach, w których wyświetla się filmy, biblioteka nasza nie może pomieścić swoich czytelników, gdyż każdy chce przy okazji pójścia do kina wypożyczyć książkę”.

Podobnie dzieje się i w tysiącach innych wsi, gdzie ich mieszkańcy chodzą do kina i czytają powieści, jeżdżą na motocyklach i czytają nie tylko poradniki dla motocyklistów, oglądają audycje telewizyjne i szukają „nowości” do czytania. Mówią o tym czytelnicy i potwierdza statystyka, według której wzrasta z roku na rok ilość widzów na wsi, a równocześnie rośnie od kilku lat systematycznie liczba czytelników i wypożyczeń w bibliotekach gromadzkich i punktach bibliotecznych. Książka wprawdzie przestała być jedynym źródłem wiedzy i doznań artystycznych, ale pozostała źródłem podstawowym, do którego sięgają liczne rzesze czytelników w mieście i na wsi.

Różnorodność zainteresowań czytelniczych

Zjawisko różnorodnych zainteresowań książką wśród czytelników dostrzega każdy bibliotekarz, każdy kierownik punktu bibliotecznego. Przytoczone wypowiedzi potwierdzają tę oczywistą prawdę, ale poza tym nic nowego nie wnoszą w tej dziedzinie. Znacznie ciekawiej przedstawiają się wypowiedzi mówiące o motywach tych zainteresowań, o źródłach, z których wypływają, słowem o przyczynach zainteresowań czytelniczych.

Do najczęściej podkreślanych motywów skłaniających do czytania powieści, należą: potrzeba od-

prężenia nerwowego, wypoczynku przy czytaniu „powieści lekkiej”, przyjemnych przeżyć i doznań artystycznych. Czasem pobudką do czytania powieści jest coś więcej niż chęć odpoczynku i przyjemności. Są czytelnicy, szczególnie bardziej wyrobieni, którzy szukają w powieści problemów „dających wiele do myślenia”.

Wśród wielbicieli powieści znajdują się i tacy, którzy czytają przede wszystkim powieść historyczną. Pragną oni — jak piszą — „poszerzyć i pogłębić wiadomości o ojczyźnie” lub „dowiedzieć się, jak to naprawdę było” podczas drugiej wojny światowej, o której wiele słyszeli od starszych.

Starsze pokolenie czytelników, którzy przeżyli straszne czasy ostatniej wojny i znają bezpośrednio skutki bestialstwa i ludobójstwa chce znaleźć źródła ich przyczyn. Czasem szukają wyjaśnienia konfliktów moralnych, jakich okres wojny nie skąpił ludziom znajdującym się często w niecodziennych sytuacjach. Stąd żywe zainteresowanie powieścią przedstawiającą konflikty moralne.

Różnorodne problemy bieżącego życia wymagają coraz częściej wyjaśnienia zachodzących przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych w kraju. Nic też dziwnego, że bardziej aktywni czytelnicy szukają powieści współczesnych, „opisujących problemy naszych czasów, dramatyczne konflikty, jakie powstają przy przeobrażaniu się dawnej gospodarki wiejskiej w cywilizację przemysłową”.

Reakcje czytelników na te tematy są jednak bardzo różne. Wywołują je różne przyczyny, niekiedy bardzo ciekawe, godne bliższego zainteresowania ze strony bibliotekarzy, którzy muszą pamiętać, że czytelnik jest dla nich nie tylko „istotą nieznaną”, w dosłownym znaczeniu, ale istotą psychicznie bardzo złożoną, skomplikowaną, indywidualnością różniącą się od innych, mogącą reagować inaczej niż inni na te same problemy poruszane w przeczytanej książce.

Wyrazem tego są bardzo różnorakie wypowiedzi dotyczące powieści „Ręka” Stanisława Czernika i „W słońcu” Juliana Kawalca.

Wypowiedzi dotyczące książki „Łuny w Bieszczadach” przedstawiają różnorodność motywów zainteresowania się określoną książką. Najczęściej jest to zwykła ciekawość człowieka wyrażająca się w pytaniach: — Co nowego? Jak to było? Jak autor przedstawia?

Trochę inaczej wygląda sprawa, kiedy czytelnik brał udział w opisanej akcji, a następnie chce się dowiedzieć, jak to wygląda w opinii autora.

Inne uczucia wzbudza książka, która mówi o najbliższym czytelnikowi regionie, a szczególnie wówczas, gdy w chwili czytania czytelnik przebywa z dala od stron rodzinnych i tęskni za miejscowością, w której spędził dziecięce lata. (Patrz: wypowiedź M. W. z Gardzienic o Bieszczadach — str. 45).

Najbardziej charakterystycznymi przykładami,

mówiącymi o różnorodności motywów zainteresowania książką, są uwagi dotyczące powieści „Dziurdziowie” Elizy Orzeszkowej (wypowiedź F. S., Rataje) oraz powieści „Ugory” J. Pogana (wypowiedź P. B., Szyce pow. Olkusz). Są to motywy niecodzienne, trudne do przewidzenia nawet przez bardzo doświadczonego bibliotekarza. A są ciekawe. Warto się nimi zainteresować tym bardziej, że niewiele o nich wiemy, gdyż czytelnicy niechętnie mówią o tego rodzaju motywach zainteresowania książką.

Uwaga ta dotyczy przede wszystkim ludzi starszych. U młodzieży natomiast występuje często chęć „pozowania”, co utrudnia poznanie istotnych motywów zainteresowania książką.

„Udając cyników — jak pisze R. Dyoniziak w artykule „Młodzieżowa podkultura” („Kultura i Społeczeństwo” z czerwca 1962 r.) — sceptyków i ludzi bezideowych, młodzież pragnie ukryć rozterki i konflikty, nieśmiałość i wrażliwość, brak wiary we własne siły, poczucie bezsilności wobec sytuacji, brak pewności i kompleksy, pragnie ocalić swoje ideały i marzenia („aby nie były wyśmiane), dodać sobie odwagi, okazać starszym, do których się rozczarowali, pogardę, a także aby zwrócić na siebie uwagę. „Ale tak naprawdę jest się człowiekiem szukającym drogi” — to chyba najtrafniejsza opinia młodych o nich samych.

Młodym, niełatwym do poznania czytelnikom

„szukającym drogi” trzeba je wskazywać, zachęcając do czytania odpowiednich książek, do samokształcenia w obranej dziedzinie. Ale żeby wskazać właściwe drogi trzeba przede wszystkim przełamać ów mur „pozy” lub tak zwane „zamknięcie się w sobie”, a niekiedy zwykłą nieśmiałość.

Bliższe poznanie zainteresowań i potrzeb kulturalnych młodych czytelników — to pierwszy krok, który może ułatwić dalsze i pomóc w wykorzystaniu książki tak, aby literatura stanowiła dla młodzieży nie tylko kształcącą i pożyteczną rozrywkę, ale i pomagała w przygotowaniu do aktywnego życia społecznego.

Wskazania

Jeżeli pragniesz zdobyć szacunek i zaufanie czytelnika:

● Pamiętaj, że jesteś pracownikiem placówki kulturalno-oświatowej, wychowawczej, że zgromadzony w niej księgozbiór przeznaczony jest do wykorzystania przez czytelników określonego środowiska mającego swoje potrzeby kulturalne. W wypożyczalni i czytelni masz służyć czytelnikom.

● Nie zapominaj, że podczas wypożyczania nie jesteś sam. Czytelnicy obserwują cię podobnie, jak ty ich obserwujesz. Zachowuj się godnie, pracuj

spokojnie, z rozwagą, w skupieniu. Dla ułatwienia spokojnej pracy, wszystkie pomoce potrzebne przy wypożyczaniu powinny być z góry przygotowane. W chwili wypożyczania działaj sprawnie, systematycznie, celowo.

● Staraj się stworzyć poważny ale pogodny nastrój w wypożyczalni przez własne spokojne, pogodne zachowanie. Próbuj oderwać się od własnych trosk i kłopotów przez całkowite skupienie uwagi na podjętej pracy, na załatwianiu czytelników. To ułatwi ci uzyskanie niezbędnego spokoju wewnętrznego.

● Załatwiał czytelników uprzejmie i z szacunkiem bez względu na różnice ich stanowiska społecznego i wykształcenia. Traktuj wszystkich jednakowo. W wyjątkowych przypadkach, kiedy pragniesz kogoś załatwić szybciej ze względu na wiek, stan zdrowia, przepros pozostałych, wyjaśniając przychylności uprzywilejowania.

● Bądź zawsze gotów przyjść z pomocą, służyć radą i objaśnieniem. Czyń to jednak oględnie, nie narzucając się. Czytelnicy nie lubią natrętnych porad, zbędnych informacji. Kiedy proszą, udzielaj porad i wskazówek uprzejmie i życzliwie, a nieśmiałych i nieporadnych staraj się zachęcić do dalszych pytań.

Kiedy czytelnik zwraca się o pomoc lub poradę, staraj się wniknąć w jego intencje i zrozumieć

jego potrzeby. Jeżeli czytelnik niejasno przedkłada swoje życzenia nie denerwuj się, staraj się wyjaśnić sprawę dodatkowymi pytaniami. Umiejętne pytanie uświadomi czytelnikowi jego własne nieskrystalizowane życzenia.

Udzielając porady w wyborze lektury kieruj się życzeniem czytelnika. Stosuj rady do jego zainteresowań a nie do swoich upodobań. Podawaj czytelnikowi swoje rady w takiej formie, aby zostawić mu swobodę ostatecznego wyboru, niech podejmie decyzję sam.

● Pamiętaj, że przy wypożyczaniu obcujesz z ludźmi, których masz nie tylko obsłużyć ale i oddziaływać na nich znanymi ci a wypróbowanymi metodami, wpływać na rozwój ich czytelnictwa i samokształcenia. Toteż przy udzielaniu porad, wskazań czy zleceń, pamiętaj o tym, co już wiesz o czytelniku i jego zainteresowaniach. Nie zapominaj przy tym, że czytelnicy pod wpływem czytania i samokształcenia rozwijają się. Obserwuj ten rozwój.

● Zwracaj baczną uwagę na początkującego czytelnika. Obserwuj go dyskretnie. Zwróć uwagę na dane dotyczące jego osoby przy zapisie. W miarę możliwości przeprowadź z nim rozmowę nacechowaną uprzejmością i życzliwością. Wypożycz przypuszczalnie odpowiednią do jego zainteresowań książkę. Gdy czytelnik jest niezdecydowany, zachęć

go jedynie do przejrzenia książki. Jeżeli nie będzie mu odpowiadała, niech ją zwróci, a dostanie inną.

● Przy dalszych wypożyczeniach staraj się przeprowadzić rozmowę na temat związany z książką, z zainteresowaniami czytelnika. Rozmowę prowadź swobodnie, po przyjacielsku, ale z wyraźnym zamiarem uzyskania wiadomości o zainteresowaniach czytelniczych rozmówcy. Nie zarzucaj czytelnika pytaniami, szczególnie podczas pierwszej rozmowy. Jeżeli dostrzeżesz, że czytelnik odpowiada niechętnie, że udzielanie odpowiedzi sprawia mu trudność lub przykrość, wówczas staraj się rozmowę skierować na inny temat. Potrzebne wiadomości zdobędziesz przy następnej rozmowie. Bądź cierpliwy i wytrwały.

● Podczas przeprowadzania rozmowy z czytelnikiem pamiętaj o różnicach w zachowaniu się poszczególnych osób, o różnych sposobach reagowania na nasze pytania lub poruszone przez nas zagadnienia. W związku z tym musisz być przygotowanym do prowadzenia rozmowy różnymi metodami zależnie od zachowania się czytelnika. Czasem ten sam czytelnik może rozmaicie reagować na rozmowę zależnie od nastroju, w jakim się znajduje.

● Prowadź rozmowy z czytelnikiem na znane ci dobrze tematy, abyś mógł odpowiedzieć na ewentualne zapytania. W przypadku pytań, na

które nie możesz odpowiedzieć skieruj czytelnika do odpowiedniego źródła (słownik, encyklopedia lub odpowiedni fachowiec) względnie wyjaśnij, że sam zasięgniesz odpowiedniej informacji i odpowiesz czytelnikowi w oznaczonym terminie.

● Wymagaj od czytelników zachowania porządku, stosowania się do regulaminu. Czyń to taktownie. Ostrzeżenia podawaj uprzejmie, bez obrażania. Apeluj do rozsądku, stojąc na stanowisku dobra ogółu, dla zachowania którego trzeba przestrzegać ustalone przepisy. Dotyczy to zachowania zarówno w wypożyczalni jak i w czytelni.

● W czytelniach stosowane są różne formy zespołowej pracy z książką i czasopiśmem. W związku z tym pamiętaj, że dzieło literackie jest specyficzną formą poznawania rzeczywistości. Można i trzeba dyskutować nad poruszonymi w nich zagadnieniami, ale z punktu wychowawczego najważniejsze są przeżycia podczas czytania wartościowej książki. Staraj się pobudzić czytelników do podzielenia się swoimi wrażeniami.

● Prace w zespołach mają wiele walorów wychowawczych, wymagają jednak dużo czasu, siły i zabiegów. Sam wszystkiemu nie podołasz. Staraj się do tej pracy zjednać aktywnych czytelników w pojedynkę lub całe Koło Przyjaciół Biblioteki.

● Udzielaj porad zarówno czytelnikom indywidualnym jak i pracującym w zespołach. Obserwuj

przy tym, jak czytelnik przyjmuje twoje rady, wskazówki, zalecenia, abyś wynikami tych spostrzeżeń mógł się kierować w dalszej działalności informacyjno-poradniczej.

● Wiadomości zdobyte drogą doświadczenia pogłębiaj samokształceniem. Czytaj w miarę możliwości i przeglądaj książki z dziedziny psychologii, pedagogiki i socjologii.

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA

- BIAŁKOWSKA EMILIA. *Praca pedagogiczna z czytelnikami w bibliotece szkolnej*. W-wa 1964 SBP.
- ĆWIAKOWSKI MAREK. *Praca oświatowa dorosłych*. Katowice 1960. Wydawn. „Śląsk”.
- MAKARUK JAN. *Książka w pracy kulturalno-oświatowej na wsi*. W-wa 1960 „Iskry”.
- MAKARUK JAN, SEDLACZEK FRANCISZEK. *Poradnik bibliotekarza kierownika czytelnii*. W-wa 1962 SBP.
- Metodyka pracy z czytelnikiem*. Praca zbiorowa. W-wa 1958 SBP.
- Pedagogika dorosłych*. Praca zbiorowa. W-wa 1962 PZWS.
- POPLAWSKI FELIKS. *Biblioteka a środowisko*. W-wa 1962 SBP.
- Praca oświatowa z dorosłymi*. Praca zbiorowa. W-wa 1960 PZWS.
- URBAŃCZYK FRANCISZEK. *Praca samokształceniowa ucznia szkoły korespondencyjnej*. W-wa 1959 PZWS.
- SZEWCZUK WŁODZIMIERZ. *Psychologia człowieka dorosłego*. W-wa 1959 Wiedza Powszechna.
- WALENTYNOWICZ MARIA. *Działalność pedagogiczna bibliotekarza*. Toruń 1956 Towarzystwo Naukowe.
- WENTLANDTOWA HELENA. *Metodyka oświaty sanitarnej*, W-wa 1961 PZWL.
- WOJCIECHOWSKI KAZIMIERZ. *Sztuka czytania*. W-wa 1956 Wydawn. CRZZ.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy